Nr. 21. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Stycznia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
…szy niemieckiej
…wajcarji
…cji i księstw Naddn. } po 7 złr. 50 cnt.

…lynczy kosztuje 10 cnt.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc luty:

we Lwowie:
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. przenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26. stycznia.

(Alarm w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* przeciwko republice francuzkiej jako niebezpiecznej dla Europy i zamiar przywrócenia trójcesarskiego przymierza. — Zapowiedź nowych projektów rządowych w celu dźwignięcia rolniczej ludności w Austrji. — Giełdowa sytuacja z powodu zatargu turecko-greckiego. — Z Koła polskiego. — *Fmdbltt.* do centralistów. — Dogorywanie arcyb. Kutschkera. — Kwestja żydowska na Morawie.)

Im więcej republika demokratyczna ustala się we Francji, tem więcej niepokoi się gabinet berliński. Pokazało się, że i najwięksi mężowie stanu w swych rachubach omylić się mogą. Bismark był pewnym, że nałożeniem Francji kontrybucji pięcio-miliardowej i zabraniem dwóch prowincyj złamie na lat kilkadziesiąt Francję, tak iż odwetu jej Niemcy nie będą potrzebowali się obawiać. Tymczasem rachuby te zawiodły go zupełnie. Przez długi czas republikę Thiersa a później Mac-Mahona uważał za korzystną dla Niemiec, z powodu walki, którą wywołała przeciw sobie w szeregach szczerych, demokratycznych republikanów. Gdy Gambetta zwalił rządy Mac-Mahona i jego gabinetu monarchicznego spiskowego, niepokoił się z początku, ale gdy radykaliści i nieprzejednani zaczęli podnosić głowę, zdawało się Bismarkowi, iż obalą Gambettę i jego stronnictwo, zaburzą Francję i osłabią jej wpływ i stanowisko, i wszelkie obawy odwetu znikną same przez się. I te nadzieje zawiodły. Umiarkowana demokratyczna republika zwycięztwo odniosła świetne nad radykalistami i nieprzejednanymi, i stanęła silniejsza i wewnątrz i na zewnątrz. A wśród tych wszystkich walk wewnętrznych Francja rosła w siły, udoskonalała swą organizację wojskową, a świeże ministerstwo francuzkie zapowiedziało pożyczkę 800 milionów franków na uzupełnienie materjału wojennego i fortyfikacji! Dawniej gabinet berliński na każdy krok rządu francuzkiego, czy to w organizacji wojskowej, czy w sprawach zewnętrznych, czynił wymówki i zmuszał Francję do powściągania się w swych zamiarach, do tłumaczenia się przed Niemcami.

Dzisiaj Francja już tak silne zajęła stanowisko, iż gabinet berliński nie uważa za stosowne, okazywać jej swe niezadowolenie, i na innej drodze jako mocarstwo równorzędne zwalczać ją usiłuje. Wystąpił gabinet paryski z projektem sądu polubownego w sporze grecko-tureckim. Bismark przywiódł ten projekt do upadku. Od ostatniego zwycięstwa republiki umiarkowanej demokratycznej we Francji datuje się i zbliżanie się Niemiec do Moskwy, usiłowanie przywrócenia trójcesarskiego przymierza. Obecnie organ Bismara, *Nordd. Allg. Ztg.* już otwarcie występuje z zarzutem, iż republika każda a mianowicie francuzka jest bardzo niebezpieczną dla pokoju europejskiego, a jako symptom tej niebezpieczności wskazuje wspólność republiki Gambetty z irredentystami włoskimi! Irredentyzm i republika Gambetty mają liczyć na współdziałanie Moskwy — ale jak organ Bismarka twierdzi, zawiodą się. Monarchie nigdy nie połączą się z nimi i monarchiczna Moskwa stłumi panslawistów swych, kokietujących z irredentystami i republiką francuzką. W związku monarchij a właściwie w związku trójcesarskim widzi organ Bismarka jedyny ratunek pokoju, a w republice, mianowicie francuzkiej, widzi w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwo dla Europy. Wprawdzie *Nordd Allg. Ztg.* wysuwa na pierwszy plan Austrję, której zagrażać mają irredentyści i republika francuzka, i niby dla obrony Austrji wskazuje potrzebę związku państw monarszych. Ale w głębi rzeczy tkwi niezadowolenie i obawa Niemiec wobec coraz więcej rozkwitającej i materjalnie i moralnie republiki francuzkiej. Nie dla bezpieczeństwa Austrji, lecz dla bezpieczeństwa Niemiec, i nie przeciw irredentystom włoskim, lecz przeciw Francji potrzebny jest Bismarkowi związek trójcesarski!

* * *

W telegramach podajemy wczorajszą w Radzie państwa odpowiedź ministra-prezydenta hr Taaffego na interpelację Hohenwarta co do zbadania przyczyn, które spowodowały upadek rolniczej ludności. Odpowiedź ta ma doniosłość największej wagi. Telegram podaje tylko krótki wyciąg, a już z tego wyciągu widać, jak szeroki plan zakreśliło sobie obecne ministerstwo w celu dźwignięcia rolniczej ludności Zmniejszyć zamierza opłaty spadkowe i od przenoszenia własności, mianowicie dla własności mniejszej, umożliwić przeprowadzenie spadkowych pertraktacji dla małych spadków przy jak najmniejszych kosztach, zniżyć taryfy kolejowe od transportu płodów rolniczych, aby tym sposobem dźwignąć rolnictwo. A gdy własność rolnicza jest przeciążona długami, od których wysokie procenta opłacać musi, więc rząd zamierza przemianę tych długów na niskooprocentowane, zapewne przez założenie nowej instytucji, którąby te długi przejęła. Oprócz tego administracja państwa ma wziąć udział w melioracjach, jakto się we Francji oddawna dzieje.

Gdy hr. Taaffe tę odpowiedź dawał, prawica oklaskiwała bardzo silnie każdy ustęp jego mowy — lewica zaś milczała skonsternowana Spostrzegła ona od razu, że powzięciem tych projektów przez rząd, usuwa się ostatni grunt centralistom pod nogami. Całe ich usiłowanie przeciągnięcia niemieckiej ludności rolniczej na swoją stronę, poszło z dymem. Ale i na nasze stosunki rolniczej ludności te projekta rządowe, gdy będą urzeczywistnione, wywrą wpływ nadzwyczajny. Kraj może się dźwignąć z tej nędzy rolniczej, w którą popadł. Obszerniej napiszemy o tem, gdy nadejdzie autentyczny tekst mowy ministra prezydenta.

Tu tylko zwrócimy uwagę, że ten krok dzisiejszego rządu jest bardzo stanowczym rozbratem z dotychczasową polityką finansową w Austrji, którą praktykowali przez lat 20 centraliści, nic nie zrobiwszy dla podniesienia rolniczej ludności, a ochraniając ciągle kapitalistów i giełdę od opodatkowania. Wszak nawet ustawę o reformie podatku gruntowego uchwalili w celu, aby z rolniczej ludności wydobyć rocznie ze 20 milionów więcej i tym sposobem pokryć deficyta corocznie bez obciążania kapitalistów i giełdy! I gdyby byli utrzymali się przy sterze, byliby swego dopięli

* * *

Giełda stale wietrzy wojnę, a przynajmniej nie ufa w trwałość pokoju. Od czasu do czasu czepia się wprawdzie jakiegokolwiek błahego pretekstu, aby chwilowo podreperować kursa. I tak np. wczoraj radośnie powitała artykuł *Timesa*, wywodzący, że rząd angielski dołoży wszelkich starań, aby zapobiedz starciu wojennemu Grecji i Turcji, i że przeto dopóki wojna nie wybuchła, dopóty jeszcze nie należy tracić nadziei To też giełda wzięła to sobie do serca i zaczęła budzić owe nadzieje, kiedy wtem przyszła wiadomość z Berlina, że Porta udała się z prośbą do Niemiec, aby na wypadek wojny wzięły pod swój protektorat poddanych tureckich, przebywających w Grecji — i nadzieje pierzchły przed tą wojowniczą wiadomością. Owoż jeżeli pod względem politycznym jest różnica między wojną toczącą się, a wojną, która się ma dopiero toczyć, to pod względem ekonomicznym oba stany niemal jednakową szkodę przynoszą. Im dłużej zaś trwa przygotowywanie do wojny, im dłużej nad bytem okonomicznym narodów cięży zmora niepewności, tem szkoda ta jest większą, tem szersze kręgi zakreśla, do tem dalszych sięga narodów i w głębsze zniża się warstwy społeczne.

To też dzięki poplątaniu się interesów wszystkich ludów europejskich, nietylko strony bezpośrednio interesowane, to jest Grecy i Turcy, uczuwają już dzisiaj następstwa zatargu turecko-greckiego. Świat finansowy całej Europy wyczekuje obecnie z wielką obawą końca rachunków styczniowych, bo przewiduje, że jeżeli na polu politycznem nie nastąpi przed ostatnim b. m. stanowczy zwrot ku pokojowi, natenczas snadno do wielkich klęsk giełdowych dojść może w chwili, gdy owe rachunki na 1. lutego zbilansować i zamknąć wypadnie. Dłużej już półśrodki takie, jak pokojowe artykuły wpływowych dzienników w rodzaju *Timesa*, uratować sytuacji nie zdołają. Że więc świat finansowy użyje całego swego wpływu — a wiadomo jak wpływ ten bywał nieraz potężnym — aby przynajmniej jako przeciągnąć sytuację do lutego bez symptomatów wojennych, o tem wątpić nie należy. Ale znowu wątpić można, czy wpływ ten odniesie pożądany skutek w zbankrutowanej Turcji i w Grecji wstępującej na drogę syna marnotrawnego. Utracjusze i zdeklarowani bankruci najmniej przecie obawiają się wierzycieli

Za to na mocarstwa europejskie, dbające o swój kredyt, świat finansowy może pomyślnie wpłynąć. I mocarstwa te są w pełnym ruchu, a gdyby ich interesa nie krzyżowały się ze sobą, można byłoby nawet wierzyć, że przecież zdołają zatarg turecko-grecki pomyślnie rozwiązać. Dotąd jednak ani wiary tej na serjo żywić nie można, ani też niepodobna zdemaskować ich gry. Przedewszystkiem trudno wykryć, kto Greków potajemnie podsyca do oporu, innemi słowy, kto liczy, iż przy ogniu wznieconym przez nich, zdoła upiec swą pieczeń. Bo jasnem jest przecie, że Grecja, gdyby swe nadzieje opierała tylko na własnych swych siłach, nie trzymałaby się tak ostro, nie byłaby tak niewzruszoną w swoich postanowieniach. W ostatniej swej nocie, której treść podaje nam dzisiaj rzymski telegram, odrzuca ona wręcz i jedno i drugie, zarówno sąd polubowny jak i konferencję stambulską. Stoicyzm tedy nie lada! Swoją jednak drogą utrzymują prywatne wiadomości, że ponieważ Grecja niema już do decydowania o sądzie polubownym, skoro Francja wniosek swój czasowo wycofała, przeto gotowa jest przystać *faute de mieux* na konferencję stambulską, ale pod warunkiem, że i jej poseł w niej udział brać będzie. W znanej zaś nocie Porty z 14. bm., którą podaliśmy niedawno, ustęp proponujący konferencję wyraźnie wymienia, iż udział w niej wezmą tylko reprezentanci sześciu mocarstw, oprócz naturalnie delegata Porty. Jeżeli wiadomość o tem ustępstwie Grecji nie jest giełdowym wymysłem, to rokowania nad tem, czy Grecję do konferencji przypuścić, czy też nie przypuścić, będą doskonałym pretekstem do zamknięcia pokojowo rachunków styczniowych.

Żeby wyczerpać wszystko to co nam dzisiejsza poczta w sprawie greckiej przynosi, musimy jeszcze nadmienić, iż jest projekt, aby konferencji stambulskiej przewodniczył nie delegat turecki, jak było w r. 1876, ale hr. Hatzfeld, ambasador niemiecki.

* * *

D. 22. bm odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem najprzód poseł **Madeyski** postawił wniosek, aby w ustawie o lichwie maksymum procentowe z 10 na 8 zniżono — przeciw czemu jednak kilku mowców powstało, i wniosek ten ostatecznie upadł. — Co do kolei Transwersalnej przyjęło Koło znaczną większością wniosek p. **Chrzanowskiego** tej treści, że upoważnia się prezydjum Koła do poczynienia energicznych kroków celem przywiedzenia do skutku tej kolei. Temsamem odpadł znany wniosek p. **Skrzyńskiego**.

P. Rieger przesłał p. Krzeczunowiczowej w imieniu klubu czeskiego telegram kondolencyjny z powodu zgonu śp. Kornela Krzeczunowicza jako doświadczonego i zasłużonego współbojownika.

* * *

Frmdbl., organ br. Haymerlego, statecznie walcząc po stronie centralistów, gdzie tylko mógł pomagał przeciwnikom hr. Taaffego, pochwalał ich agitacje, a nawet zwłaszcza agitację ich pomiędzy włościaństwem niemieckiem pod niebiosa wynosił. Uderzając nieraz na obecny gabinet przedlitawski, wydrwiwając nieraz członków jego, udawał, że nie widzi ani się domyśla, co jest powodem i celem tej agitacji między włościaństwem. Wydawał ją jako „ruch wiosenny, pod którego wpływem pękną i stają lody, zasklepiające duszę i serce chłopa; chłop się uwolni od paska, i sam za siebie czuć, myśleć i działać pocznie." Ale trzy niedzielne zebrania, przez centralistów w Dolnej Austrji zwołane, poczynają do opamiętania przyprowadzać organ ministra spraw zagranicznych — a raczej sam p. minister spraw zagranicznych poczyna rozumieć, jak go kompromituje owa spółka z agitatorami, którzy od łyczka do rzemyczka idąc, a widząc nad sobą jego rękę opiekuńczą, poczynają aż nazbyt jawnie burzyć spójnie państwa, szerzyć prusofilizm, a nawet koronie lojalność wypowiadają.

Frmdbl przyznając, że nowa zmiana ministerjalna mogła oburzyć centralistów, dodaje: „Ale przecież nawet ta obecna walka przeciw gabinetowi Taaffego nakłada pewne obowiązki, których przeoczać nie wolno żadnemu stronnictwu, co siebie samo uważa i uważane też być musi za stronnictwo konserwujące Austrję; inaczej każdy powie, że stronnictwu temu nie o państwo, ale o swoją partję tylko chodzi. To też nie można konserwatywnem nazwać działania tych, co z jednego wiecu chłopskiego na drugi spiesząc, rozćwiartowują państwo na Niemców, Czechów i „Polaken". Dotąd chłop niemiecki nic nie wiedział o walce narodowościowej, znał on tylko państwo — i do czegoż by doprowadziło rozkiełznanie nienawiści plemiennej w tłumach?

„Jeszcze bardziej ganić należy ową bezdenną przesadę, w którą lud uwierzywszy, może stracić zaufanie do państwa. W Enzersdorf wołają, że „szkoły zostaną do szczętu zwalone, miejsca kultury zagładzone." A co gorzej, w St. Pölten inny mowca wołał, że „obecnie położenie Austrji jest jeszcze smutniejsze, niż w r. 1866 po przegranej bitwie." To już poprostu drwić sobie ze słuchaczy."

A najcięższe ustępy mów i rezolucyj *Fremdenblatt* utaił! I nie dziw! — pismo to bowiem uchodzi za takie, które cesarz czytuje. I pod tym względem jest ten artykuł bardzo zręczny. Potępia kilku szczwaczy, ale centralistów przedstawia jako stronnictwo, które siebie samo uważa, i przez innych „uważane być musi za stronnictwo konserwatywne". Czyż to nie jest szalbiercze okłamywanie — czytelnika!

Tymczasem jednak główny zastęp centralistów, ucieszony zgonem ś. p. Rydzowskiego, a zwłaszcza ś p. Krzeczunowicza, sam poczyna drzeć o życie kardynała arcybiskupa wiedeńskiego, Kutschkera. Jestto dość sobie letni katolik, ale gorliwy centralista, i nieraz ogromne usługi wyświadczał bandzie centralistycznej u cesarza, który go szanował jako katolik religijny. Gdyby ks. Kutschker umarł, a udało się hr. Taaffemu na jego miejsce zamianować jakiegoś szczerego katolika, byłby to cios dla centralizmu niepowetowany. To też niebywały dotąd w dziejach centralizmu stał się wypadek: d. 24 bm. formalna deputacja klubów centralistycznych — złożona z samych bezwyznaniowców, semitów i józefinistów — udała się pod wodzą samego Herbsta do pałacu arcybiskupiego, aby dowiedzieć się jak się ma ten książę kościoła katolickiego.

A czas byłby zaiste dla hr. Taaffego przypatrzyć się bliżej swemu stosunkowi do centralistów. Kto wstąpi do jego gabinetu, zostaje wyklętym, i jak wściekły pies przez centralistów traktowanym — ale gdy wystąpi, to znowu się staje bożkiem centralistycznym. Nie ma podłości, którejby się na nim, na jego towarzyszach i zwolennikach nie dopuszczano w parlamencie, w klubach, na wiecach, w dziennikach. I jeszcze dla ich miłości mianuje p. Ungra prezydentem trybunału państwowego, który z samych niemal centralistów już jest złożony — a p. Habietinek dostaje tylko tytuł wiceprezydenta, mimo że przed Ungrem był ministrem, i to ministrem z teką, a nie od gadania tylko, jak Unger. Jaką otrzymał zapłatę? — niechaj odpowiedzą owe trzy wiece, niby włościańskie z niedzieli! Niechaj jeszcze hr. Taaffe dopuści zamianowania jakiego drugiego Rauschera lub Kutschkera arcybiskupem wiedeńskim!

* * *

Tribune — nowe a najlepiej, najrzetelniej redagowane pismo wiedeńskie — nie przeocza sprawy semickiej w Austrji i ciągle nawołuje semitów do opamiętania, w tym też celu podnosząc wypadki, które centralistyczno-semickie dziennikarstwo wiedeńskie ukrywa. W ostatnim numerze pisze *Tribune:*

„Jak wiadomo, w Niemczech nawet przyjaciele żydów nie tają, że sami żydzi, a właszcza dziennikarstwo żydowskie zuchwałem najgrawaniem się ze wszystkiego co nie jest żydowskie, przyczynili się do wywołania ruchu antisemickiego, i ruch ten rozpalili. Ale to dziennikarstwo niczego się nie nauczyło, i tesame błędy nawet w obrębie Austrji popełnia.

„Tak np. Czesi morawscy, t. j. dwie trzecie ludności Morawy, upominają się, aby w akademii w Bernie język czeski jak należy uwzględniono. Na to wścieka się organ centralistów i żydów berneńskich, a pisma morawsko-czeskie naturalnie nie milczą. Łatwo też zrozumieć, że np. *Moravska Orlice* tak pisze:

„„Któżby to za naszych antenatów, gdy kilka obdartych rodzin żydowskich na miłość Boską błagało, abyśmy im przytułek dali, i aby, jak dosłownie kronika powiada, „wolno im było żywić się okruszynami bogatego stołu Morawy" — któżby wtedy spodziewał się był, jak tych żydów potomkowie odpłacą się za poczciwość naszych antenatów! Przed stoma laty żydzi jeszcze z żółtemi łatkami u nas chodzili (było to obowiązkowe dla wszystkich żydów we wszystkich krajach Rzeszy niemieckiej, ale nie w Polsce; p. r. *G. N.*), w Niemczech okrzyczano ich jako „nieczystych" i osiedlać się im nie pozwolono — a teraz burmistrzują w Morawie jakby jej panami zostali, a wczoraj organ ich z całą powagą napisał, że „czescy studenci akademii berneńskiej są to same przybłędy, synowie korony św. Wacława, którzy się tu wciskają." A przecie są to urodzeni Morawianie!

„„Jak widzimy, apetyt żydowski się wzmaga. Tylko szalona pałka, tylko opętaniec albo błazen mógł coś podobnego napisać i wydrukować. Organ żydów morawskich śmiał nas, kraju tego synów, tubylców, przezwać przybłędami, wtrętami! Ile zniewagi, ile bezdennej podłości, ile kłamstwa w tych wyrazach! To już więcej niż najbezczelniejsza bezczelność. Organ, przez żydów dla żydów redagowany, organ ludzi, co albo z obczyzny przywędrowali, albo których ojców tu gościnnie przyjęto, których ojczyzną spiekłe puszcze Palestyny, nazywa nas, nas, wtrętami!

„„Któż przeto jest podżegaczem? Któż kłamstwo za prawdę, a prawdę za kłamstwo, zasługę za zbrodnię, a zbrodnię za zasługę wydaje? Oto te sprzedajne szmajgełesy, bez czci i wiary, którzy czernią każdego patrjotę, którzy są szpiclami i okpiszami dziennikarskimi, którzy za nic sobie ważą egzystencję człowieka i bez wahania zniszczą go, jeżeli tylko mogą. Do cze-

---

DEMONOMANJA

u ludu moskiewskiego,

przez

Mik. Leskowa.

(Ciąg dalszy.)

A czytała bardzo powoli, jakby niedowierzając, że podobne wyrazy znajdują się w Ewangelii, w księdze świętej, przez którą Bóg do ludzi przemawia, lecz gdy raz się upewniła, że istotnie tam stało: „Pójdź precz odemnie szatanie," to już żadne perswazje i żadne tłumaczenia i komentarze, na nic się nie zdały. Wiedziała ona lepiej i „jaśniej," jak ktokolwiekbądź, że wyrazy te stosują się do niej osobiście, że **ona sama** jest właśnie tym szatanem, o którym Pismo św. mówi.

Podniosła się, szparkim ruchem ręki zarzuciła chustkę z pleców na głowę, wyszła i rzuciwszy na „dom" zaiskrzonem okiem opętanej, rzekła:

— Widzicie sami, Pan Bóg pędzi mnie od siebie, bywajcie zdrowi!

Znikła i nigdy już nie powróciła. Zdaje się, że i dziś jeszcze tak samo chora jak przed pół rokiem *). Nie szukano jej, dano jej pokój, jako subjektowi „nie nadającemu się", co zaś się tyczy wypadku z ewangelią — że się otworzyła na takiem miejscu, które nie było podtenczas potrzebnem — to mówiono o nim bardzo mało i zapomniano wkrótce zupełnie. Dla ogółu wypadek ten był dziecińtstwem, trafem, rzeczą przypadkową, do której nie warto przywiązywać uwagi — ale nie dla opętanej. Dla tej ostatniej wcale nie było to rzeczą przypadkową; według jej przekonania, samo niebo przemówiło do niej, sam Pan Bóg, własnym swym głosem, nazwał ją szatanem i odtrącił od siebie! Niechże tu kto będzie mądry i przekona ją o przeciwnem!...

Ona z pewnością nawet i nie szemrze, uważając wyrok ten za jak najsłuszniejszy. I nie pociesza się też wcale nadzieją lepszej przyszłości. Nie o lepszej przyszłości myśli i takowej pożąda — ale jak najgoręcej pragnie **odpokutować** za grzechy. Gdzie dziś ta nieszczęsna, co się z nią dzieje, jak się dręczy? nie idzie o to tu wcale, ale idzie o to, że stan jej okropny w jaki popadła, powstał nie z powodu „zepsowania jakiegoś", lecz z powodu pojęć o Bogu, w jakich wychowaną była, w skutek których to pojęć, gdy raz uczyniła coś takiego, co dręczy jej duszę, ciągle niepokojąc sumienie, myśli że niema już dla niej ratunku i nareszcie poczyna widzieć djabła i jest przekonana, że wpadła w moc jego.

Winić zato i karać takzwanych czarowników i znachorów byłoby rzeczą napróżną; nie wytępiłoby to złego Należy starać się raczej o lepsze wykształcenie umysłowe ludu, o wychowanie go w zdrowych pojęciach o Bogu, o religijne wykształcenie jego w duchu **prawdziwie** Chrystusowym. Nauka lekarska również nie wiele tu poradzi, jak nie wiele poradzą surowe kary na „psowaczów". Nie medycyna — lecz **religia i szkoła** położyć mogą koniec tej strasznej pladze, trapiącej prosty lud moskiewski. Kto temu nie wierzy, ten niech zaglądnie do tak zwanych niżowych „kołonek" (kolonijek). Tam, w dolinie dolnej Wołgi zobaczy podróżny nie mało rzeczy ciekawych, tyczących się przedmiotu, o którym mówimy. Nie rzadko tam spotkać na przestrzeni dwudziestu wiorst kwadratowych jedna koło drugiej osady: moskiewskie, czeskie i niemieckie, a czasami w sąsiedztwie ich i osady ruskie. Czarownicy moskiewscy (jeśli tylko istnieją na prawdę) mają tam wybór nie skąpy, kogo mianowicie zepsuć „ze złości", i zdaje się według wszystkiego, że najskorzej powinni byliby **psuć** Niemców i Czechów, którzy szybko się zbogacają jak na drożdżach w ich oczach, a do tego nie są wolni od pewnej zarozumiałości i dumy względem krajowców, dumy zresztą łatwo dającej się pojąć. Lecz cóż się dzieje? Oto widzimy, że ani jednego człowieka, ani jednej kobiety lub dziewczyny z kolonij ruskich, czeskich i niemieckich nie dało się im zepsować — i wszystkie miejscowe wykrzykiwaczki pochodzą ze wsi tylko moskiewskich... Cóż to oznacza? Czyż nie znaczy to, że „wykrzykiwanie" u kobiet naszych wypływa wprost z warunków, w jakich się u nas znajduje rodzina, domowe ognisko każdego, wydane na łup ciemnoty i wszelkich możebnych udręczeń, którym to nędzom może ulżyć jedynie wykształcenie umysłowe, w połączeniu z prawdziwą nauką Chrystusa — ale panowanie takowych dotąd nie nastało...

Spieszę atoli ująć się za czarowników, a ująć się nie dlatego, bym wierzył, iż posiadają i wyższe wiadomości i pewną naukę, lecz że istotnie niektórzy z nich obdarzeni są niezwykłemi siłami, które trudno wytłumaczyć i pojąć. O czarownikach-psowaczach nic powiedzieć nie umiem nadto com powiedział, lecz znałem natomiast pewnego egzorcystę, zaklinacza czyli raczej „wypędzacza", o którym warto wspomnieć, jako o człowieku nader niezwykłym, a zresztą chociażby jako o egzemplarzu niemałej ceny dla badaczów spirytyzmu, a nawet dla studjujących cechy różnych narodowości.

Był to człowiek lat przeszło pięćdziesięciu; pochodził z chłopów, ze stanu poddańczego, był subjektem w handlu, potem kupcem, potem arendarzem pewnych dochodów od skarbu, a w ostatku wstąpił na księdza do klasztoru, wyświęcił się i został nietylko mnichem, ale z czasem był nawet i przeorem. W czasie gdym go poznał, a było to lat dziesięć temu, w r. 1870, był już „w odstawce", w dymisji, lecz chociaż pozbawiono go nietylko przeorstwa, ale i stanu mniszego [1]), i zapisany był już tylko jako prosty mieszczanin do ksiąg ludności Carskiego Sioła,[2]) pomimo tego jednak zawsze się ubierał jako mnich prawdziwy. Życie spędzał na „chodzeniu" do miejsc świętych i do dobrodziejów, a dalej na leczeniu „wykrzykiwaczek" i kobiet cierpiących na rozmaite nerwowe choroby. Zawsze mianował siebie nie inaczej jak tylko imieniem, przybranem przy wstąpieniu do klasztoru, przypuśćmy że o. Kiryłem (Cyrylem) i ciągle „walczył z duchami złości podniebieskiej." Męczyli go bez ustanku djabli, ale też i sami byli mu posłuszni. Takie było powołanie jego.

XII.

Niewielkiego wzrostu, szczupły, suchy, z łbem okrutnie wystającym, z zarostem, tak dobrze, jak żadnym — cera brzydka, brudna; twarz pomarszczona; oczy maleńkie, siwe, sutanna zatłuszczona, bielizna brudna, — takim był ów o Kirył. Nie miał w sobie nic imponującego. Na pierwszy rzut oka sprawiał odrazę, następnie, gdy przestał mówić, stawał się interesującym, ale niebawem, z równąż prędkością poczynał nudzić, a nawet być wstrętnym. Przebywał on i „zbawiał się", t. j. szukał zbawienia, wszędzie: i w Moskwie u św. Sergija, i w Kijowskiej ławrze i w Poczajewie, i w Sołowkach i na Afonie *). W ostatnich z tych klasztorów zamierzał dokończyć żywota swojego, ale „znów się nie udało", zjawił się więc w Petersburgu wypędzać djabłów z dzielnicy Jamskiej. Znał się z niejednym biskupem i z jednym z nich, a mianowicie Antonim, biskupem kazańskim (Amfiteatrowym), który zmarł niedawno, o czemś tam nawet korespondował ciągle. Nigdy się nie uskarżał na byłych swych naczelników, biskupów i przeorów, pod którymi szukał zbawienia — pomimo, że w końcu prawie każdej relacji swojej, wypadało mu dodać, że ten i ów przepędził go od siebie, z powodu plotek i namów zawistnych, jak się wyrażał. Ale i tych nawet, nie winił o. Kirył, bo według zdania jego, działali oni przeciw niemu jedynie z namowy i podszeptów jedynego jego, ale za to potężnego wroga — djabła. Biskupi, opaci, przeory, błahoczynni i cała nareszcie reszta monasterskiego drobiazgu — wszystko to „skakało, jak im zagra"; a co się tycze samego „gracza", t. j. djabła, to ten nienawidził na śmierć o. Kiryła za to, że o. Kirył miał u siebie Piotra Mogiły **) brewjarz „wielkiego urzędu z carskim i patrjarszym sądem", zawierający obszerne modlitwy zaklinające na różnych złych duchów, i o. Kirył dopiekał niemi djabłu do żywego. Przy pomocy tego rzadkiego brewjarza, o. Kirył miał nibyto wypędzić po jednym djabłu z bardzo wielu sług i służebnic pańskich, a raz udało się mu

---

*) Autor podał swe wspomnienia w końcu czerwca przeszłego 1880 roku.

[1]) Przypominamy, że w Moskwie nic łatwiejszego, jak być zrzuconym z kapłaństwa, lub z czynownika zostać księdzem, z księdza czynownikiem itd. Przykład mamy na ks. Głowackim z Galicji, b. profesorze uniwersytetu lwowskiego; na podaną prośbę car zrobił go z popa radcą; a gdyby jutro podał o zrobienie go biskupem, to i biskupem z czynownika mógłby tak samo łatwo zostać.

[2]) Rezydencja letnia carska pod Petersburgiem.

*) Monaster na górze Athos nad Egejskiem morzem w dawnej Macedonii. Gdzie „Sołowki", nie wiemy: zdaje się, że gdzieś na niżu Wołgi. Z wyliczonych monasterów widać, że zacny ten mnich suzdalski bawił przed laty kilkunastu w naszem sąsiedztwie nad samą granicą Galicji.

**) Piotr Mohyła, z rodziny hospodarów wołoskich, metropolita kijowski, szyzmatyk, przewrotny do nikczemności, wróg unii, żył za Zygmunta III i Władysława IV, dużo szkodził Rzeczypospolitej, której był poddanym.

go zaprowadzi to systematyczne rozdmuchiwanie namiętności ludu przez żydów i centralistów, a na czem to się skończy — my zaprawdę nie umiemy powiedzieć.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 24. stycznia.

(□) Koło polskie odbyło wczoraj drugie z kolei posiedzenie. Na porządku dziennym stała ustawa przeciwko lichwie i sprawa galicyjskiej kolei Transwersalnej. Przy rozprawie nad wymienioną ustawą postawił dr. Madejski wniosek, żądający zniżenia maximum procentowego z 10 złr. na 8 złr. Przeciwko temu wnioskowi zabrało głos kilku mowców, poczem takowy odrzucony został. Następnie sprawa kolei Transwersalnej. Poprzednio już wam doniosłem, że poseł Skrzyński zrobił w Kole wniosek, żądający natychmiastowego wysłania deputacji do prezydenta ministrów w celu oświadczenia, że udzielenie koncesji Towarzystwu kolei Czerniowieckiej na linię Husiatyn-Stanisławów, mogące uniemożebnić, a na każdy wypadek utrudnić przyjście do skutku kolei Transwersalnej, sprzeciwia się interesom kraju, i że ten wniosek z powodu późnej pory nie został załatwiony. Na wczorajszem posiedzeniu miano nad nim toczyć rozprawy, jednak wprzódy przyszedł pod obrady podobny wniosek posła Chrzanowskiego tej treści: że Koło upoważnia swoje prezydjum do poczynienia energicznych kroków w celu doprowadzenia do skutku kolei Transwersalnej. Powyższy wniosek został też przez Koło uchwalony, i tym sposobem stał się po części wniosek p. Skrzyńskiego zbytecznym, chociaż bezstronnie przyznać należy, że takowy praktyczniej a nawet energiczniej zmierzał do popierania kolei Transwersalnej, aniżeli wniosek p. Chrzanowskiego, chociaż w takowym znajduje się wzmianka o poczynieniu energicznych kroków. Największe bowiem niebezpieczeństwo zagraża kolei Transwersalnej ze strony koncesjonowania linii Husiatyńsko-Stanisławowskiej Towarzystwu kolei Czerniowieckiej, a o tem, tj. o zastrzeżeniu się Koła przeciw tej ewentualności nie ma w ostatnim wniosku ani słowa. Wprawdzie tymczasem odmówiło ministerstwo handlu Towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej koncesji na linię Husiatyn-Stanisławów, o czem wam doniosłem telegraficznie, ale z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, żeby ze strony kolei Lwowsko-Czerniowieckiej żadne linii Transwersalnej już nie zagrażało niebezpieczeństwo. Ministerstwo odmówiło tymczasowo, więc w przyszłości mogłoby nawet za plecyma Koła, jak to się działo pod rządami p. Kremera, gdzie już prawie wymieniona koncesja była zezwoloną, i tylko przez szczęśliwy przypadek nie przyszła do skutku — udzielić przecie Towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wymienionej koncesji, zwłaszcza jeśli się Koło w myśl wniosku p. Chrzanowskiego wyraźnie przeciwko temu nie zastrzeże. Pod tym względem praktyczniejszy był zaproponowany wniosek p. Skrzyńskiego. Nie wątpię jednak, iż pomimo tego prezydjum Koła z własnej inicjatywy oświadczy się w kompetentnem miejscu przeciwko koncesjonowaniu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, i to upoważnione zostało do tego przez przyjęcie wniosku p. Chrzanowskiego. Największe bowiem niebezpieczeństwo zagraża przeprowadzeniu do skutku linii Transwersalnej, ponieważ właśnie wymienione koncesjonowanie najgłówniejszą stanowi przeszkodę urzeczywistnienia projektu kolei Transwersalnej.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła był obecnym gubernator banku dla krajów hr. Wodzicki, który udzielił w imieniu wymienionej instytucji finansowej niektóre objaśnienia o stanowisku w tym kierunku, że bank dla krajów stara się o koncesję na budowę kolei transwersalnej. O ile mi wiadomo, żąda wymieniony bank tylko dla przyszłej 5-procentowej gwarancji ze strony skarbu państwowego, co według obliczeń w przybliżeniu uczyniłoby sumę 750.000 złr. rocznie. Również zamierza i Towarzystwo kolei lwowsko-czerniowieckiej w razie, jeżeliby straciło wszelkie szanse otrzymania koncesji na kolej husiatyńsko-stanisławowską, ubiegać się o koncesję na całą linię kolei transwersalnej, tak samo, iż konsorcjum belgijskie będzie z bankiem dla krajów i towarzystwem kolei lwowsko-czerniowieckiej współzawodniczyć. Tym sposobem wytworzy się korzystna dla rządu i przedewszystkiem dla kraju konkurencja, która przy dobrej woli rządu a odpowiedniem postępowaniu Koła polskiego w krótkim stosunkowo czasie mogłaby doprowadzić do urzeczywistnienia projektu tej dla kraju tak nader ważnej lini kolejowej.

Przy wczorajszych rozprawach w Kole polskiem odczytał p. Kozłowski ciekawy list jednego z głównych członków konsorcjum belgijskiego, w którym tenże w dość nawet dosadny sposób przedstawia odstraszający sposób postępowania ministerstwa handlu za czasów urzędowania Kremera wobec belgijskiego towarzystwa. Postępowanie to było co do formy tak szorstkie, że ostatnia okoliczność przyczyniła się w części do zerwania dalszych rokowań. Jednem słowem Kremer był największym przeciwnikiem galicyjskiej kolei transwersalnej. Z ustąpieniem jego weszła cała sprawa na pomyślne tory, należy więc w porę i odpowiednio z sprzyjających stosunków skorzystać.

W miejsce zmarłego posła Krzeczunowicza mianowało Koło polskie posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na członka Wydziału podatkowego Izby. Wybór w Izbie nastąpi zapewne jutro.

Podczas wczorajszego posiedzenia Koła przybyła do sali obrad deputacja ze strony stronnictwa prawa złożona z hr. Hohenwarta, dr. Lienbachera i Schneid-Treuenfelda w celu wyrażenia kondolencji z powodu zgonu dwóch znakomitych posłów polskich: dr. Andrzeja Rydzowskiego i Kornela Krzeczunowicza. Koło czeskie wysłało również deputację kondolencyjną, złożoną z ks. Jerzego Lobkowicza, dr. Fanderlika i dr. Tonnera do prezesa Koła.

Wczoraj odprowadzono zwłoki ś. p. Rydzowskiego na dworzec kolei Północnej, skąd takowe odesłane zostały do Krakowa, gdzie się pogrzeb i złożenie zwłok do grobu familijnego odbędzie. Kondukt żałobny wyruszył z powszechnego szpitala, gdzie trumnę balsamowano, do kościoła św. Szczepana o godzinie w pół do czwartej. Trumnę ubraną w piękne i liczne wieńce, nadesłane ze strony Koła polskiego, klubu czeskiego, klubu stronnictwa prawa, stowarzyszenia akademickiego „Ogniska“, ministra Dunajewskiego i kilku kolegów zmarłego, wiózł sześciokonny galowy wóz przedsiębiorstwa „pompes funebres“. Za trumną szło dużo posłów naszych i młodzieży polskiej. W kościele św. Szczepana, gdzie się solenna konsekracja zwłok odbyła, zgromadziło się mnóstwo publiczności, zapełniającej zupełnie obszerną nawę kościoła. Koło polskie, czeskie i stronnictwo prawa były w komplecie. Rząd zastępowali ministrowie: dr. Dunajewski, dr. Prażak i dr. Ziemiałkowski. Lewica była również przez posłów: Rechbauera, Dumbę, Pretisa, Chlumeckiego, dr. Weebera, Beera i kilku innych reprezentowaną z prezydentem Izby hr. Coroninim na czele. Przedstawiciele wszystkich tutejszych polskich stowarzyszeń a w szczególności młodzież nasza *in corpore*, jako też bardzo liczni reprezentanci tutejszej polskiej kolonii stanowili *gros* publiczności.

Podczas żałobnej uroczystości szczególnie, bo do łez wzruszonym był minister skarbu dr. Dunajewski. O w pół do czwartej wyruszył kondukt żałobny z katedry św. Szczepana ku dworcowi kolei Północnej. Większa część posłów polskich i czeskich, dużo młodzieży i wielu innych szło piechotą za rydwanem pogrzebowym przez całą Rotherthurmstrasse i Praterstrasse, aż na dworzec kolei Północnej. Pomiędzy posłami widzieliśmy dr. Dunajewskiego, dr. Smolkę, dr. Euzeb. Czerkawskiego, dr. Jul. Czerkawskiego, Chrzanowskiego, dr. Czelakowskiego, dr. Riegera, dr. Kamińskiego, obydwóch hr. Clumów, hr Coroniniego, obydwóch książąt Lichtensteinów i wielu innych. Trumnę włożono najprzód w dużą skrzynię a potem do wagonu. Tu ze łzą w oku pożegnaliśmy po raz ostatni męża niepospolitych zasług, przyjaciela ludu, dobrze zasłużonego ojczyźnie syna.

Ubytek ziemi Wielkopolskiej

w roku 1880.

W sprawie tej tak ważnej dla przyszłości naszej narodowej pisze *Kur. Poz.*:

A nie potrąciliśmy jeszcze najboleśniejszej sprawy, nie tknęliśmy tej świętej ziemi naszej, tak źle strzeżonej, tak grzesznie frymarczonej, tak lekkomyślnie w obce oddawanej ręce. Tu niebezpieczeństwo największe, najgroźniejsze, bo wiadomo, że

Krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt, ni gościnnością, ni prośbą, ni dary;
On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,
Na resztę naszą rozdziawia gardziele.

Nie wdamy się tu w roztrząsanie win, które tak uszczupliły między nami dziedzictwo prastare, nie wytkniemy znanych szczegółów systematycznego przez obcych korzystania z słabych stron naszych, aby nas z ojcowskich wypierać zagród, nie nakreślamy obrazu równoważących się przyczyn złego, z swoich i obcych płynącego źródeł, nie wspomnimy z wyrzutem o mnogich i znacznych kapitałach odłogiem leżących. Ale, gdy poważniejsze głosy ostrzegają lub strofują, niech nam będzie wolno w inną uderzyć stronę, w uczucia litości nad tym ludem Bożym, ludem polskim, wydawanym w obce ręce, na iście Babilońską niewolę. Nie zna ucisku, kto nie zbadał położenia chłopa naszego pod panem nie swojej wiary, nie swojej narodowości. I cóż, że pozory materjalnego dobrobytu zamydlają oczy, kiedy moralnie wszystkie naraz usuwają się dźwignie wiary, tradycji narodowej, społecznego węzła, obowiązku względem Boga i kraju? itd.

Po tych tyle bolesnych, a z patrjotycznem uczuciem skreślonych słowach, przystępujemy do zestawienia cyfr, aby znów z smutnego obowiązku dziennikarskiego zapisać żałobny bilans naszego gospodarstwa krajowego.

Niechaj sumienie każdemu powie, o ile źle strzegł tego dziedzictwa Piastowego, niech sędzia Najwyższy sądzi o grzesznem frymarczeniu i lekkomyślnem w obce ręce oddawaniu tej świętej ziemi naszej.

W zestawieniu za rok 1878 wykazaliśmy ubytek w sumie 37.756 mórg, w r. 1879 straciliśmy 7.236 morg, razem w tych 2 latach 44.992 mórg.

Z tą ziemią ubyło nam 35 właścicieli polskich, a w miejscu ich osiedli Niemcy.

Rok 1880 podług naszych zestawień tak się przedstawia:

1) majątki wykupowane przez Niemców od Polaków 20 798 mor.

2) majątki wykupowane przez Polaków od Niemców 13.101 mor.

Straciliśmy zatem 7 697 mor.

Tak więc w ostatnich trzech latach 1878, 1879 i 1880 straciliśmy w ręce niemieckie samej większej posiadłości 52.689 morgów. W tymże czasie ubyło nam 45 obywateli, a miejsce ich zajęli Niemcy, dający się nam we znaki tak przy wyborach i innych sprawach politycznych, jakoteż w sprawach religijnych, jako patronowie kościołów i krzewiciele wrogiej nam kultury germańskiej w szkole i na każdym kroku.

Równie rozpaczliwem jest położenie nasze w własnościach włościan, czego dowodzi nam nr. 2. *Ziemianina* z r. b. Zarząd Centralnego Towarzystwa gospodarczego zalecił wszystkim towarzystwom rolniczym filialnym, aby zestawiły statystykę gospodarstw polskich włościan. Dotychczas jeden jedyny powiat inowrocławski wywiązał się z tego polecenia, ogłosiwszy mozolną a staranną i cenną pracę pana Józefa Czapli. W zestawieniu tem podaje p. Czapla trzy główne epoki upadku włościan:

1) wkrótce po separacji;

2) w perjodzie wekslowym, i

3) w obecnym czasie w skutek zniesienia wolności lichwy, a w związku z tem ograniczenia kredytu.

W ostatnim lat dziesiątku w tym jednym powiecie przeszło w niemieckie ręce 174 osad polskich, obejmujących 10.784 morgów, włącznie z gruntami wcielonemi do niemieckich folwarków. W trzech parafiach, podług *Ziemianina*, w Chełmie, Piaskach i Pieraniu Niemcy od Polaków nic nie nabyli przez ostatnie lat 10, w pierwszej nawet żywioł polski skorzystał na Niemcach przez wykupienie kilku kolonistów. Parafia Rzadkwin utraciła tylko 30 morgów. Najwięcej w całym powiecie straciła parafia Gniewkowo, bo przeszło 1.300 m.

Niestety, można przypuścić, że z małemi wyjątkami i w innych powiatach stosunkowo do ich obszaru, niekorzystnie wypada bilans ziemi naszej włościańskiej a tak, patrząc na ten i większych majętności ubytek, smutny mamy przed sobą obraz, wiedząc, że pod hasłem: *Drang nach Osten* prze na nas kapitałami swemi trafnie przez wieszcza naszego Adama scharakteryzowanych przeszło czterdzieści milionów Niemców. doznających nadto wszelkiego rodzaju opieki i faworu, których my tubylcy nie znamy Lichwiarze żydowscy pomagają Niemcom, ale nie z patrjotyzmu, tylko z interesu osobistego, niszcząc ludność naszą lichwą dawniej jawnie, a dziś manowcami. Na łąkach zniszczonych włościan wznoszą się torfowiska, grubo bogacące żydów, albo na gruntach ich sterczą kominy cegielni, w których wywłaszczony gospodarz z łaski lichwiarza skromny znajduje zarobek Powiaty: poznański, średzki, kościański, śremski i inne wymownym tego dowodem. Jeśli na każdą chorobę społeczną ludu naszego możnaby szukać i często znaleźć środek zaradczy, to na to wyzyskiwanie ludu niepodobna prawie obmyślić środka, bo w odurzaniu wódką ma lichwiarz najdogodniejszą pomoc na marnowanie ludu naszego.

Z wygnania.

W roku ubiegłym 1880 znów kilku z kapłanów zesłanych w głąb Moskwy przeniosło się do wieczności, nie doczekawszy się upragnionego do ziemi rodzinnej powrotu. Imiona, tych o których zgonie wiadomość mnie doszła, są następujące:

1. Ks. Walety Pajdowski, ze zgromadzenia ks. kanoników regularnych, umarł na tyfus we W. Ustiugu, gubernii Wołogodzkiej, 11. marca 1880 licząc lat 64; siedm lat przebył w Tunce; wspomnienie o nim zamieszczone jest w 302 numerze *Warty*, pozostało po nim ledwie tyle, że mu można było postawić skromny żelazny pomniczek.

2. Ks. Władysław Szabrański, wyświęcony w r. 1855, najprzód wikarjusz w Jadowie, pow. radzymińskiego, gubernii Warszawskiej; 1859 r. powołany na nauczyciela religii do szkół powiatowych, a następnie do gimnazjum, jako też i na wikarjusza do kościoła Naj Marji Panny w Warszawie, po 6 latach kapłaństwa zaszczycony godnością kanonika honorowego; na początku roku 1864 uwięziony, badany, przez dni 12 morzony głodem, a następnie bez pozbawienia praw stanu wysłany w czerwcu 1864 roku do gubernii Archangielskiej, której nie opuścił aż do śmierci. Wyrok nań wydany opiewał: bezpowrotno. Zabroniona mu była wszelka korespondencja. Nie tylko nie było mu wolno pisywać do nikogo, nawet przez cenzurę, ale nawet zakazane miał sobie podawanie jakichkolwiek próśb do władzy. Podobne barbarzyństwo zna tylko Moskwa. Dopiero około roku 1873 wraz z innymi dozwolono mu korespondencji. Początkowo mieszkał w mieście Mezeniu nad Morzem Lodowatem, około roku 1878 przeniesiono go do miasta Pinegi; czy więc tam, i którego dnia życie zakończył, nie jest mi wiadomem; lat liczył około 50.

Z ks. Szabrańskim przebywał równocześnie na wygnaniu ks. Antoni Brondzo, rodem z guberni Augustowskiej, niegdyś wikary w Berznikach, którego imię przed kilkunastu laty znalazło rozgłos po gazetach pruskich. Wyemigrowawszy w roku 1864 z powodu ówczesnych wypadków do Prus Wschodnich, zamieszkał przez 6 lat w mieście Tylży. Biskup warmiński dał mu następnie w administrację filję niedaleko granicy moskiewskiej, na pruskiej Litwie, gdzie przez 3 lata i 3 miesiące spełniał obowiązki parafialne, wystawił kościół i zabudowania plebańskie. W roku 1870 dnia 30. lipca w czasie wojny francuzko-pruskiej aresztowany, a 6. sierpnia wydany został przez landrata pruskiego władzom moskiewskim i uwięziony w Wlinie. Ztąd po 11 miesiącach więzienia za nieprawne przejście granicy i wydawanie w Tylży książek religijnych po żmudzku głoskami łacińskiemi, zesłany został do miasta Mezenia, guberni Archangielskiej, gdzie przeżył 5 lat. W marcu roku 1876 przeniesiony do miasta Pinegi, stanął tam w kwietniu, lecz już we wrześniu tego roku wyjechał do Tiemnikowa, miasta powiatowego w guberni Tambowskiej. Jakie były jego koleje do tej pory, nie jest mi wiadomę.

3. Ks. Teofil Rudzki, proboszcz z dyecezji Żmudzkiej, umarł 16. stycznia 1880 w Podunaju, gub. Kurlandzkiej; przebył przedtem kilka lat na wygnaniu w gub. Archangielskiej; wspominała o nim *Warta* w n. 296.

4. Ks. Onufry Schroeders, proboszcz z Betygoły na Żmudzi; wywieziony po powstaniu 1863 r., był przeszło 2 lata w katorżnych robotach w Akatuji na Syberji, potem przeszło 9 lat w Tunce, Irkuckiej gubernii, a od r. 1875 przebywał w m. powiatowem Słowianosierbsku, gub. Ekaterynosławskiej, gdzie po 8-dniowej chorobie, opatrzony Sakramentami śś., umarł 29. maja 1880 r., licząc lat 68, kapłaństwa 44. We wspomnieniu o duchowieństwie polskiem, znajdującem się na wygnaniu w Syberji, w Tunce (Poznań 1875) ks. Schroedersa przez pomyłkę w wykazie pominięto.

5. Ks. Leonard Szymański, z dyecezji Podlaskiej, umarł w sierpniu 1880 w m. Kirsanowie, gubernii Tambowskiej, licząc lat około 54; był w Akatuji, potem w Tunce.

6. Ks. Karol Wołnisty, wikarjusz z Bystrzycy koło Wilna, katorżnik w Akatui, potem posieleniec w Tunce, od kilku lat zamieszkały w m. Jadryniu, gub. Kazańskiej, umarł tamże r. z. licząc lat 51, kapłaństwa 26.

7. Ks. Józef Stecki, urodzony 8. marca 1820, wyświęcony na kapłana w Warszawie r. 1846, wikarjusz przy kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie, później administrator tegoż kościoła i kanonik honorowy warszawski, w roku 1861 członek delegacji m. Warszawy, w r. 1864 w katordze w Akatui, następnie w Tunce; od r. 1874 zamieszkał w Kostromie, gdzie życie zakończył 10. sierpnia 1880.

8. Ks. Romuald Skibiński, urodzony w Wilnie 1832 r., wstąpił do seminarjum tamże r. 1848, wyświęcony na kapłana r. 1855, był wikarjuszem w Ejszyszkach, potem w Bieniakoniach, wreszcie administratorem w Dziembrowie koło Lidy. Do r. 1869 był w katorżnych robotach w Akatui, następnie w Tunce, zaś od r. 1875 mieszkał w m. powiatowem Galiczu, gub. Kostromskiej, gdzie po 3-miesięcznej ciężkiej chorobie, opatrzony śś Sakramentami, zasnął w Panu 23. czerwca r. 1880.

9. Podobno umarł także ks. Łukasz Gąstalski, reformat z Konina, na wygnaniu w Tunce na Syberji, później w Chołmogorach, gub. Archangielskiej, w końcu w m Schoenbergu w Kurlandji, ale o jego zgonie żadnej pewnej niemam wiadomości.

Do powyższego wykazu dodam jeszcze imiona kilku zmarłych w r. 1879.

1. Ks. Stanisław Włodkowski, proboszcz z Ciechanowca, dziekan Bielski w dyecezji Wileńskiej, lat 76, kapłaństwa 49, wielkiej świątobliwości i zacności kapłan; gdzie na wygnaniu przebywał i gdzie umarł, nie jest mi wiadomo.

2. Ks. Florjan Szumkowski, umarł w Winnicy na Podolu, 17. grudnia 1879.

3 Ks Jan Rusecki (z Tunki), umarł we wrześniu 1879 w Suboczu w Kurlandji. (*Warta.*)

Moskwa.

Biereg donosi, iż wkrótce w sądzie wojenno-okręgowym w Petersburgu ma być roztrząsany nowy proces polityczny. Wszyscy sześciu oskarzonych, z głównym winowajcą Aleksandrem Michajłowem na czele, należą do wybitnych przedstawicieli partji socjalno-rewolucyjnej, frakcji *Narodnoj Woli*. Szczególniej nazwisko Michajłowa wzmiankowane było bardzo często w niedawno ukończonym procesie 16-tu, a głównie w zeznaniu Goldenberga.

* * *

Gazety petersburgskie opowiadają zajmującą historię dygnitarską na temat: „Ręka rękę myje“. Ks. Meszczerski, były wydawca i redaktor *Grażdanina* (Obywatela), napisał był po wojnie tureckiej dla młodzieży „Opowiadania obozowe“, ale jakoś patrjotyczno-prawosławne to dziełko nie miało odbytu. Cóż tedy robi książę? Oto udaje się do swego przyjaciela, hr. Tołstoja, będącego podówczas ministrem oświaty, i ten wydaje kategoryczny rozkaz do dyrekcji szkół ludowych wszystkich 60 gubernij, ażeby każda z dyrekcyj nabyła od księcia 300 egzemplarzy, po 3 ruble egzemplarz. Napróżno dyrekcje szkół ludowych, jak naprzykład wołogodzka, wymawiały się brakiem pieniędzy, niedostatecznych nawet na zakupienie potrzebnej ilości elementarzy i innych podręczników; rozkazu wydanego nie cofał nigdy hrabia, i dyrekcje ostatni grosz musiały poświęcić na nabycie „Opowiadań“, to jest na wsparcie autora „ubogiego wprawdzie, ale zato szlachetnego rodu“. Myślano, że z upadkiem hr. Tołstoja upadł razem projekt oświecania ludu opowiadaniem księcia o wojnie tureckiej, ale widać, że „co napisano piórem, tego nie wyrąbie toporem“. Pewnego pięknego dnia przybył cały transport z książkami księcia, i oświata rozeszła się po guberniach. Doliczywszy — powiada w końcu *Gołos* — do owych 60 razy 900, co czyni 54.000 rubli, egzemplarze zakupione (również według rozkazu hr. Tołstoja) przez wszystkie gimnazja i szkoły realne, a dalej nabyte przez ubogich oficerów armii, także na rozkaz władz swoich odnośnych, wypada, że ks Meszczerski dostał co najmniej 100.000 rubli jako premię za wynalezienie dowcipnego sposobu pozbycia się całego nakładu, któryby inaczej nie rozszedł się i w dziesiątej części nawet.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. stycznia.

* **Termometr** spadł dziś znacznie, bo na — 11°R Równocześnie donoszą o wielkich mrozach na Węgrzech, i w Solnogrodzie; gdzie notowano w tych dniach – 24°C., czyli około 20°R. W Anglii zapanowała odwilż.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono „Faworitę“ z panią Donati w roli tytułowej. Cenna ta artystka i tym razem wywiązała się ku powszechnemu zadowoleniu: śpiewała z duszy i umiała tak w śpiewie jak i grze uchwycić charakter roli. Wyborne ensemble tworzyli z nią pp. Köhler i Raverta, a i do p. Alziny wyjątkowo tym razem nie mamy żadnej pretensji. Mimowoli nasuwa nam się pytanie, dla czego „Faworita“ nie cieszy się u nas wielkiem powodzeniem? Może dla tego, że ma większą wartość muzykalną, aniżeli nie jedna opera, za którą publiczność przepada?!.

Dzienniki warszawskie donoszą, że pani Ładnowska w tych dniach debiutować będzie na scenie teatru „Rozmaitości“. Pani Ł. udała się na debiuty do Warszawy, ponieważ wraz z mężem nie może się zgodzić, na warunki, ofiarowane od Wielkiej Nocy przez p. Miłaszewskiego. Pana Ładnowskiego zna Warszawa, a dyrekcja tamtejszych teatrów pragnie go angażować, on jednak nie chce przyjąć engagement bez żony, dlatego wysłał ją do Warszawy, aby dawszy się poznać publiczności, umożliwiła zaangażowanie obojga.

* **Majątek** pozostawiony przez śp. Kornela Krzeczunowicza wynosi w dobrach i kapitałach do 2½ mil. złr., z których 1 mil. zapisał nieboszczyk najstarszemu synowi, reszta zaś przypadnie w dziale żonie i pozostałym dzieciom. Z powodu, że bardzo wiele familij w naszem mieście spowinowaconych z Krzeczunowiczami pozostaje w skutek zaszłego wypadku śmierci w żałobie, kilka zapowiedzianych w tych familiach balów odpadnie. W ogóle karnawał rozpocznie się dopiero w lutym na prawdę; gdyż dotąd kronika karnawałowa donosi tylko o jednym prywatnym balu u państwa D., gdzie się bawiono świetnie aż do białego dnia, bo do 10½ następnego dnia.

* **Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** W piątek 28. b. m., odbędzie się w sali Towarzystwa pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego czwarty wieczór muzykalny z następującym programem: 1. Rheinberger Trio fortepianowe. odegra panna Kopitz i pp. Sch. i Wollmann. 2. Spiew. 3. Dessoff. Andante z kwartetu smyczkowego, odegrają pp. Słomkowski, Sch., Kozłowski i Wollmann. 4. Scharwenka. Sonata na fortepian i skrzypce, odegrają pp. Ostrowski i Sch. — Początek z uderzeniem godziny siódmej wieczór. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

* **Bal prawników**. Na dzień 5. lutego zapowiedziany został bal prawników, nad którego powodzeniem pracuje już od dwóch miesięcy komitet, złożony z najzaszczytniej znanych osobistości wszystkich gałęzi zawodu prawniczego. Z zasięgniętych z komitetu wiadomości, śmiało można rokować o świetności tego balu: dekoracja sali odznaczać się będzie wytwornością; porządki tańców dla pań i przybory kotylionowe, sprowadzone z pierwszorzędnej fabryki paryzkiej, są prawdziwem cackiem. — Przyznać trzeba komitetowi, że dokłada wszelkich starań, by uczestnikom tej zabawy nie brakło niczego, co z jednej strony mogłoby się przyczynić do podniesienia śiwietności balu, z drugiej zaś do uprzyjemnienia im wieczoru. A gdy dodamy do tego, że dostojne panie naszego miasta, przyjąwszy na siebie obowiązki gospodyń balu, już dziś starają się gorliwie o przysporzenie temu balowi jak najliczniejszego grona ochoczych uczestników, to śmiało można spodziewać się, że bal ten nie tylko wytrzyma konkurencję innych na ten sezon karnawałowy zapowiedzianych zabaw, lecz owszem, pierwszorzedne wśród nich zajmie miejsce.

* **Wczorajsza poczta lwowska** niedoszła do Krakowa, a to z powodu, że w Rzeszowie poprzemieniano worki z listami i przesyłkami. Dziwna rzecz, że zdarzyło się to przy dwóch pociągach, zwykłym i pospiesznym.

* **Mianowania.** Ministerjalny wicesekretarz Stanisław Skwarczyński mianowany został sekretarzem w ministerstwie obrony krajowej.

* **Autorem** dawanej przedwczoraj komedji p. t. „Polak, kiedy głodny to zły“, jest pan Anatol Żórowski z Kołomyjskiego; wiadomość tę podajemy na jego własne żądanie.

* **Awanturnik.** W tych dniach zjawił się na dworcu kolei żelaznej w Wołoczyskach, (pierwsza stacja kolei po stronie wołyńskiej jakiś jegomość i przedstawił się naczelnikowi stacji jako dyrektor Południowej kolei moskiewskiej. Rozumie się, że cały personal był nadzwyczaj uprzejmym dla dygnitarza kolejowego, składano mu hołdy wiernopoddańcze i na wyraźne żądanie pana dyrektora pokazywano mu wszystkie urządzenia techniczne i objaśniano stosunki służbowe. Pan dyrektor słuchał wszystkiego z wielką uwagą, robił objekcje, jedno chwalił, drugie ganił, a wszystkie jego spostrzeżenia nacechowane były fachową znajomością rzeczy. Skończywszy oglądanie dworca, zaproponował pan dyrektor towarzyszącym mu urzędnikom maleńkie śniadanko w restauracji. Śniadanko — rzecz nie do pogardzenia, a cóż dopiero w towarzystwie kolejowego carzyka Przystali wszyscy z uniżonym ukłonem i wtłoczyli się do restauracji. Pan dyrektor wspominał tylko zdrobniale o śniadanku, widocznie z wrodzonej skromności — a tu podają wykwintne potrawy, zaczyna lać się porter, po nim wino węgierskie, nakoniec strzelają korki z szampanowych butelek! Śniadanie całą gębą, pod względem ilości trunków mogące zadowolić nawet wysokie sfery, rządzące nad Newą! Siedzą kilka godzin, nareszcie wszystko się musi skończyć — nawet śniadanie. „Płacę“, woła dyrektor głosem zwycięzkiego wodza — sięga do kieszeni: „Tfu! zapomniałem pugilaresu.“ W tej chwili kilka rąk zagłębiło się w kieszeniach i rachunek „w siej czas“ został wyrównany przez urzędników, uszczęśliwionych, że mogą zrobić choć tak małą przysługę wielmożnemu dyrektorowi. Po śniadaniu dyrektor wzywa do siebie restauratora: „Lokal masz pan za mały“....— Oj! Zamały.... Duży ruch handlowy... pasażerski .... „A dlaczegoż pan nie postarasz się rozszerzyć restaurację“.... — Panu dyrektorowi wiadomo, że trzeba na to pozwolenia z Petersburga“. „Da się zrobić.... Da się zrobić... tylko....“ „Wiem — kosztuje....“ „Tysiąc rubli“. .. „Możeby dosyć było pięćset“.... Targ w targ restaurator godzi się na 800 rubli, a dyrektor z protekcjonalnym uśmiechem przyrzeka mu załatwienie ważnej sprawy. Interes z restauratorem nie potrwał długo, a za chwilę dyrektor jest już w biurze naczelnika stacji. „Wiesz pan, że mi przyszła myśl przejechać się na stronę austrjacką do Podwołoczysk“.... „Nic łatwiejszego, pociąg za kilka chwil odchodzi....“ Tak... ale chciałbym na tamtej stronie pokazać się w uniformie, a swego zapomniałem,“ „To pożyczymy.“ W pół godziny potem p. dyrektor ubrany w ciasny nieco mundur pożyczony od jednego z wołoczyskich urzędników, paradował po peronie w Podwołoczyskach w towarzystwie naszych

---

nawet z pewnej opętanej mniszki wypędził aż trzech naraz biesów: biesa pożądliwości, biesa pijaństwa i biesa lenistwa.

Już to w ogóle o. Kirył miał nieszczęście opowiadać tak dziwne rzeczy, że zakrawały one na bezczelne kłamstwo; lecz słuchający prędko do nich przywykali i nabierali nawet pewnego upodobania w słuchaniu tych dziwnych opowiadań jego w stylu nader oryginalnym tem bardziej, że wśród mnóstwa kłamstw oczywistych, zdarzało się usłyszeć całkiem niespodzianie nie jedną wielką prawdę — ale wracam do wypadku z opętaną mniszką.

Gdy wypędził tedy, z owej mniszki biesów, patrzę, a tu z niej wyskoczyły trzy „pogańce“ i siedzą w dzbanku, a wyglądają jak trzy robaczki na ogonach. Z początku wyglądali jak ciemna mnicha wody, lub jak para, ale niebawem utrwalili i przyjęli postać „rozmaitych paskudztwa“. Szczególnie djabeł nieczystości dokazywał niesłychane rzeczy; dokazywał takie rzeczy, do jakich żadna nawet czarownica, indaczej przez piękną (?) nawet nie jest zdolna przyjść.

— Źle było, powiada o. Kiryl. Djablik podobny zuchwały spoczywał na ichnich sposobach; myślę sobie: Cóż? Czuję jak po wszystkich członkach żądza się rozlewa i myśl zerka już na mniszkę. A ona tymczasem usnęła i rozwaliła się tak wygodnie, rozwarła... Ani wytrzymać!“

Ale o. Kiryl nie ustawał wytrzymywać i podawnemu wciąż czytał z brewiarza nad mniszką, dopóki nie wypędził, a potem modlił się w celi. Z początku wyglądał zamiarem, że po wypędzeniu biesów, ale trzeba wiedzieć, że następnie dziewiąta modlitwa, czytająca się zawsze w czasie (w tym przypadku o dziewiątej godzinie). Djabeł wtedy puszczał się na ostatnie łajdactwa, i jak to tak i tutaj postąpił i dopiero, gdy się puścił na o. Kiryła, udawał, jakby rzucał on z pędu w niego pomiędzy swoje, rzucał w niego kamieniem; gdy jednak tego o. Kiryłowi nie mógł, przy końcu czytania dziewiątej modlitwy, wszyscy trzej djabli wstali z dzbanka i rzekli:

— No, udało ci się nas wypędzić, ale i my też ciebie wypędzimy. Od tej chwili nigdzie ci nie zagrzać miejsca.

Powiedziawszy to, wyszli, a o. Kirył dokończył czytania całego, zadmuchnął świecę — dość, że wszystko zrobił „jak trzeba, z zachowaniem wszelkich formalności“ — aż tu około godziny 5. zrana budzą go dwie mniszki stare, przerażone strasznie — i gdy spojrzy o. Kirył, aż tu widzi siebie „podłożonym“ obok śpiącej mniszki, z której djabłów był powypędzał. Ujrzawszy tak siebie „podłożonym“, zaraz o Kirył domyślił się wszystkiego, jak należy, czyja to sprawka! — i wnet jednocześnie rozległ się „w kręgach powietrznych śmiech piekielny“. Była to pierwsza zemsta biesa pożądliwości, przyczem łotr ten wierutny tak otumanił był wszystkich, że nikt nie chciał o. Kiryłowi wierzyć, i długo nie gadając, zaraz go „przepędzili“ do drugiego klasztoru, gdzie jeszcze „z większą pilnością począł był szukać zbawienia, ale cóż, gdy bracia tamtejsi odrazu powstali na niego okrutnie!“

— Nawet, powiadał o. Nikifor, nie okazali żadnej polityki przytem — ale tak, odrazu mówili mi wprost w oczy: „cudotwórca, djabłów wypędzał, a do nas przywędrował, a ot my ciebie samego, cudotwórco, zaraz wypędzimy“...

I wypędzili zaraz, i odtąd rozpoczyna się życie koczujące o. Kiryła z jednego do inego klasztoru. Wałąsał się tak po klasztorach długo, aż póki mu „nie stało się“ coś takiego, że wypadło i z kłobukiem *) rozstać się nareszcie. Była to także „głupia historja, o której mówić nie warto,“ i, jak wszystkie inne historje, wynikła nie ze złości osobistej mnichów, ale z zemsty djabłów, którym bezustanku dopiekał. Brzydkiego tego figla z kłobukiem spłatał mu djabeł przechodzący (z jednej żyjącej istoty w drugą), co zwykle w łaźniach przebywa.

A zdarzył się mu też raz wypadek daleko dziwniejszy od wypadku w żeńskim klasztorze z opętaną mniszką. U pewnego obywatela djabli powłazili byli we wszystkie psy, jakie tylko miał: i w ogarów, i w chartów, i w takich co biorą niedźwiedzia itd. — i o. Kiryl wszystkich djabłów, co do jednego, z psów powypędzał.

*) Kłobuk — kapelusz czarny, sukienny, w kształcie konewki dnem do góry przewróconej, noszony przez mnichów prawosławnych; z tyłu, od dołu kłobuka spada na plecy kawał szmaty, również czarnej, zdaje się z merynosu. Mnich pozbawiony kłobuka, jest tem samem zdegradowany na zwykłego śmiertelnika. (C. d. n.)

urzędników nieszczędzących mu komplimentów, i dopytywania, oglądania dworca, uwagi fachowe przyszły znowu na porządek dzienny, a po wszystkiem nastąpił podwieczorek, jota w jotę podobny do śniadanka w Wołoczyskach. Znowu lał się szampan, znowu dyrektor zapomniał pugilaresu i znowu grzeczni urzędnicy zapłacili za niego. Wtem zjawia się w restauracji pewien dozorca mostów kolei Karola Ludwika, ujrzawszy pana dyrektora, zbliża się do niego poufale i wita: „Jak się pan masz panie K." Ogólne zdziwienie.... Dyrektor odwraca się i mówi do naczelnika stacji: „Ich kenne diesen Menschen nicht.... Kaź go pan wyrzucić...." „Mnie? a za co?" „Boś pan niegrzeczny dla obcego dyrektora kolei..." Woła jeden z podochoconych biesiadników. „Dla obcego dyrektora kolei? „Ależ to pan K., oficjał kolei Czerniowieckiej!" „To fałsz!" „Infamia!" „Wyrzucić go!" Hałas. Cała ta scena, jak i poprzednie zachowanie się pana dyrektora zaintrygowało siedzącego w kącie kapitana żandarmskiego. Wsiada na lokomotywę, pędzi do Wołoczysk i przedsiębierze rewizję ruchomości pana dyrektora. Oprócz kilku sztuk bielizny, znajduje pół rubla (djabelnie mało na zapłacenie śniadanka i podwieczorku) i karty wizytowe z nazwiskiem, które wymienił ów prawdomówny dozorca mostów kolei Karola Ludwika. Przedsiębiorczy p. K. został odstawiony per „Schub" do Lwowa.... Dosyć niewesoły koniec wesołej historji!...

* **Konskrypcja.** Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*: Jeszcze nie ukończono obliczeń ludności, zwłaszcza co do języka. Rubryka ta najwięcej kłopotu sprawiła naszym kulturnikom. Przed rozpoczęciem spisów biegali oni i wmawiali każdemu, że przecież po niemiecku umie, a więc powinien zapisać niemiecki za swój język towarzyski. Osiągli też po części co chcieli. Teraz jednak objawia się już przerażenie między nimi, że w Cieszynie za wielka liczba Polaków się okazuje, a oni chcą Cieszyn ogłosić za niemieckie miasto, jak Grabinę ogłosili za niemieckie [illegible]. My w każdym razie pewni jesteśmy niestety, że z powodu tej kulturniczej agitacji mniejszą wypadnie liczba po polsku mówiących, aniżeli powinna być; bo iluż to jest prawdziwych Niemców w Cieszynie? Żydzi wprawdzie stanowić będą główny kontyngens; ależ w mieszczaństwie mała jest liczba takich, którzy język niemiecki mogą nazwać swoim rodzinnym lub zwykłym w obejściu. Tak samo między urzędnikami i nauczycielami nie są wszyscy Niemcami. Słyszeliśmy, jak przez namowy, wpływy i fałszywe wyobrażenie niejeden z mieszkańców cieszyńskich wyrzekł się swego języka polskiego, i powiększył szereg renegatów. Ale cóż powiedzieć o tej prostocie, kiedy ojciec zaprzedał swe dziecko dla niemieckiej narodowości. We wsi T. pewien chłop zapisał polski język za swój język, bo inaczej nie mógł, gdyż innego nie umie, ale syna swego zapisał za Niemca, bo się nauczył też po niemiecku i jest nauczycielem — na polskiej szkole. Jest to w prostocie i ograniczoności umysłu popełniona zdrada na narodowości. Ciekawiśmy, czy też ów syn przez ojca zaprzedany poszedł tym torem dalej i także przyznał się do niemieckiego języka obejściowego, lub czy zadał kłam ojcu swemu. W niektórych gminach starostwa frysztackiego chciano mieszkańców hurmem przypisywać język niemiecko-czeski; lecz nie udało się zupełnie, bo tam obywatele dojrzalsze mają pojęcie w tej sprawie. Widocznie więc usiłowano w naszej krainie wyprowadzić mięszaninę językową, kiedy nie można udowodnić jej niemieckości. W jednem z miast naszych zaś burmistrz wmawiał obywatelowi: „aber Sie sprechen auch deutsch," gdy tenże za swój język podał polski; którzy więc nie umieli odeprzeć zdania burmistrza, tych przypisał do Niemców. Możemy z tego wszystkiego wnosić, że w spisach konskrypcyjnych rubryka językowa będzie dość niepewną, chociaż dla statystyki rządowej będzie stanowczą.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25go b. m. Skradziono: Panu Z. ze stajni l. 15 ul. Wałowa 2 nowe białe kocyki do nakrywania koni.

Sługa u p. A. G. l. 3 ul. Pijarów zgubiła 6 zł. zawinięte w chusteczce.

Złożono w policji znalezioną pieczęć z napisem „Towarzystwo wzajemnej pomocy prywatnych urzędników obwodu Tarnopolskiego."

— **Rzeszów** 24. stycznia. (*Teatr żydowski. — Echa karnawałowe. — Dr. Wawrausch.*) Już od kilku dni bawi tu na niemiecko-żydowska trupa teatralna, z rumuńskich żydów złożona, i daje przedstawienia w żargonie żydowskim, chcąc podobno tą drogą naród swój Izraela ubawić i oświecić a sobie kieszenie zapełnić. Zdaje się, że ten ostatni cel osiągnie, albowiem nasi żydkowie, którzy ani do inteligentnych ani do chasydów nie należą, tłumnie się cisną do tego niemiecko-żydowskiego przybytku Melpomeny, w którym zwyczaje i obyczaje chasydów niemiłosiernie chłostane być mają. Daj Boże, aby im to na pożytek wyszło.

Mówiąc już o przyjemnościach, chociaż żydowskich, wspomnieć muszę jeszcze o naszych. Otóż 23. b. m. mieliśmy w kasynie polskiem tańcującą zabawę i bawiliśmy się wybornie do białego dnia. Do mazura stanęło 25 par ochoczych, co, jak na nasze miasto, oznacza dość poważną liczbę. Jakkolwiek wszystkie nasze panie prześlicznie bawiły, przecież najwięcej powodzenia miała panna K. H., którą młodzież 25 głosami przeciw 5 królową zabawy ogłosiła. Wojskowość od konnicy dzielnie się spisała, bo pomimo agitacyj swoich pieszych kolegów, wzięła udział w zabawie, a piechota jak poprzód tak i teraz nie chce się solidaryzować z cywilnymi i usuwa się od wszelkich towarzystw polskich i zabaw przez towarzystwo kasynowe urządzanych.

Zdaje się pewnie tym panom wojskowym, że to są czasy „Belagerungszustandów", w których towarzystwo z Polakami było dla nich niebezpiecznem.

Na dzień 28. b m. naznaczone jest walne zebranie członków tutej. Towarzystwa kasynowego, na którem spodziewać się należy, zarząd Towarzystwa w ręce innego wydziału, aniżeli obecny, powierzonym zostanie. Obecny bowiem tylko tem się odznaczył, iż po sobie długi pozostawia.

Mówiąc już o kasynie, dodać muszę, iż nasze nazwisko dlatego nie figuruje między temi, którzy *N. Fr. Presse* rugują, bo Towarzystwo nasze dziennika tego nie prenumerowało. Z miasta zaś samego tylko kilku lepiej myślących patrjotów pismo to prenumerować przestało, większość jednak oczywiście polakożercza, i nadal takowe polskim groszem wspiera.

Na zakończenie wypada mi jeszcze zanotować smutny fakt o śmierci tut. adwokata dr. Wawrauscha, który około miasta i szkoły wielkie zasługi położył.

— **Fałszywa hrabina Hamerstein.** Z Bremy donoszą pod datą 23. b. m.: „Tutejszej policji udało się przytrzymać niebezpieczną oszustkę, która pod nazwiskiem „hrabiny Hammerstein" objeżdżała znaczniejsze miasta Górnej Austrji, Morawy i Węgier. W towarzystwie jej znajdowało się zawsze kilka młodziutkich uwiedzionych dziewcząt, które przedstawiała jak swoje kuzynki lub służące, a które po prostu stręczyła do nierządu. Jedna z jej ofiar, 17-letnia, nadzwyczaj piękna Helena W., dziecko zacnych rodziców, zachorowała w Bernie i oddano ją do powszechnego szpitala. Ta zdradziła rzecz całą, a hrabinę Hammerstein" pomimo, że była wykwintnie ubraną, aresztował policjant na dworcu. Śledztwo wykazało przerażające rzeczy. Fałszywa hrabina nazywa się Elżbieta Szimecuk i niedawno temu wypuszczoną została z domu poprawy. Haniebne swoje rzemiosło prowadziła na wysoką skalę; jeździła zawsze pierwszą klasą, mieszkała w najpierwszych hotelach, a kosztowny serwis woziła ze sobą. W każdem mieście starała się jak najrychlej porobić znajomości z bogatymi kawalerami i oficerami. Przy aresztowaniu zabrano jej dwa duże kufry, pełne kosztownych rzeczy i 260 złr. w gotówce. W jednym kufrze znaleziono piękne album z fotografiami samych młodych mężczyzn. Zapytana, czyje to fotografie, odpowiedziała, że to zbiór najznakomitszych jej wielbicieli. Oddano ją do sądu karnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 26. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9 50 do 10·— zł., biała od 9 40 do 9·80 zł., żółta od 9 40 do 9·75 zł., jesienna od — — do — — zł. — *Żyto* od 9 50 do 9·75 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6 50 do 6 80 zł., pastewny od 6·— do 6·40 zł., jesienny od —·— do —·— zł. *Owies* od 6 25 do 6·70 zł. — *Groch* do gotowania od 8 50 do 10 — zł., pastewny od 7 20 do 7 70 zł. nowy od —·— do zł. *Wyka* od 5 — do 5 50 zł. — *Bób* od 8 50 do 11 50 zł. *Kukurudza* stara od 7·— do 7 20 zł., nowa od 5·70 do 6·— zł. — *Rzepak* zimowy od 11 20 do 11·70 zł., *rzepak* letni od 10·70 do 11 zł. — *Lnianka* od 9·60 do 10·— zł. — *Nasienie lniane* od 11·50 do 12·— zł. *Nasienie konopne* od — — do — zł. — *Koniczyna* od 40 — do 50 — zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. *Anyż* od —·— do —·— zł. *Anyż płaski* od 36 do 37 — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 29·50 do — zł.
Usposobienie: Niezmienne.
Waluta: Marek — — Rubel 1.22¾.
Napoleondor 9.38½

* * *

Podwołoczyska. Dalsze wkładki na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach raczyli w miesiącu październiku, listopadzie, grudniu 1880 i styczniu 1881 złożyć do komitetu budowy: Cesarz z prywatnej swej szkatuły nadesłać raczył 200 złr., w dzień imienin cesarza Franciszka Józefa podczas nabożeństwa w obrębie murów nowego już kościoła zebrani na uczczenie tak pamiętnego dnia 61 złr. 78 ct.; p. Baczyński z przedstawienia teatralnego w Podwołoczyskach na cel funduszu zebrania na kościół, wręczył z przedstawienia 126 złr. 66 ct., za którą to tak znaczną ofiarę niech Bóg mu szczęści w jego szlachetnych dążnościach, a tem więcej, iż pomimo doznanych kilkutygodniowych zawodów z swoich przedstawień, prawdziwie z uszczerbkiem własnym na tak szlachetny cel poniósł zasługujące na uznanie poświęcenie; p. Rucki 4 złr.; p. Gussmann 2 złr.; p. Nowak 5 złr.; p. Hildebrand 38 złr.; teatr amatorski w Baryszu koło Monasterzysk nadesłać raczył z przedstawienia 2 złr., p. Cielecki, dziedzic Hadynkowiec 10 złr.; p. Stanisław Rozwadowski z Bojkowiec 2 złr.; razem 451 złr. 44 ct., doliczywszy do przednio zebranych i nadesłanych w dniu 8. października z. r. ogłoszonych 5.654 złr. 13 ct. ogólny fundusz wynosił 6.105 złr. 44 ct. Oby Opatrzność dawców łaskawych błogosławić raczyła za ofiary poniesione i zachęciła serca rodaków do dalszych poświęceń, aby dzieło ich jak najspieszniej ukończone zostało, gdyż do dokonania onego potrzebujemy jeszcze 6.000 złr. funduszu.

Ks. Antoni Szers nik, pleban
w imieniu komitetu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Univers, paryski organ klerykalny, donosi, że wkrótce monsig. Czacki przeniesiony zostanie z Paryża do Petersburga na posadę nuncjusza papiezkiego przy dworze moskiewskim. *Italie* znowu donosi, że p. Mołosow jedzie do Rzymu jako prowizoryczny reprezentant Moskwy przy kurji rzymskiej, a zostanie stale mianowany ambasadorem dopiero wtedy, gdy ugoda spisaną zostanie. Dotąd zaś obie strony podpisały tylko punkta przedugodne Rokowania toczą się jeszcze co do języka polskiego.

* * *

Pokój w rodzinie carskiej został przywróconym, tak donoszą do dzienników niemieckich. Carewicz wraz z małżonką pogodził się z faktem mezaliansu cara, to też przycichły obecnie pogłoski bądź o abdykacji Aleksandra II., bądź o współrejencji następcy tronu. Polityka moskiewska zdaje się być obecnie pokojową i zajętą wyłącznie naprawą finansów.

* * *

Sejm finlandzki powołując się na ukaz carski, zawiadomić polecił wszystkich zamieszkałych w Finlandji żydów, iż mają do końca tego miesiąca opuścić kraj, w przeciwnym razie zostaną transportem wydaleni. Antisemickie to rozporządzenie nie zostało wywołane, jak twierdzi *Vossische Ztg.*, antipatją ludności chrześciańskiej w Finlandji do żydów, lecz inicjatywa w tej mierze wyszła od najwyższych władz krajowych, które powołały się na stare rozporządzenie szwedzkie nie dozwalające w kraju tym osiedlać się izraelitom. Wielu żydów opuściło już skutkiem tego Finlandję. Jedynie — jak pisze wyżej przytoczony organ berliński — wysłużeni żołnierze armii moskiewskiej mogą pozostać wraz z rodzinami w kraju.

Ruch antisemicki rozpoczął się także i w Moskwie, a zwłaszcza, jak donoszą dzienniki, między młodzieżą akademicką w Dorpacie i Odessie Studenci uniwersytetu odeskiego zostali niedawno zawezwani przez swych kolegów w Dorpacie, aby wzięli udział w organizowanej przeciw żydom agitacji. Ruch antisemicki w Odesie wywiązał się z drobnego zajścia w sali wykładów między żydowskimi a chrześciańskimi studentami, przeszedł następnie do miejscowych dzienników a obecnie utworzyły się w tem mieście dwa antisemickie stowarzyszenia pod nazwami: „Stowarzyszenie dla wytępienia pariasów społecznych" i „Stowarzyszenie nocy św. Bartłomieja". — Godnem jest uwagi, piszą „*Rus. Wied.*", że ani policja, ani władze uniwersyteckie nie wystąpiły dotychczas przeciw krzewiącemu się w kołach studentów ruchowi.

* * *

Wiedeń d. 25. stycznia. Posiedzenia Izby posłów. Prezydent poświęca pamięci ś. p. Krzeczunowicza gorące słowa. Minister skarbu Dunajewski wnosi żądania dodatkowe do budżetu na r. 1881. Odpowiadając na interpelację hr. Hohenwarta, prezes ministrów hr. Taaffe przytacza okoliczności, które sprowadziły podupadanie ludności rolniczej; wskazuje użyte już przez rząd kroki, i zapowiada, że wniesie wkrótce projekta ustaw względem zniżenia opłat pobieranych ze zmianą własności (oklaski), aby pertraktację spadków małej wartości można jak najtaniej przeprowadzać (oklaski); dalej względem udziału administracji państwowej w melioracjach (oklaski), przyczem rząd na pomoc sejmów liczy. Rząd zwróci szczególną uwagę swoją na taryfy kolei żelaznych, aby przewóz płodów rolniczych wypadł taniej (oklaski). Ponieważ jedną z głównych przyczyn niedoli rolników jest przeciążenie ich zbyt wysokiemi procentami, zastanawia się rząd nad sposobem, jakby można ulżyć własności ziemskiej przez konwersję długów wysoko oprocentowanych na nowe mniej uciążliwe (oklaski z prawicy), i czyby państwo nie mogło przez zwolnienie opłat należytościowych dopomódz do wykonania operacji (oklaski z prawicy). Rząd ma sobie za obowiązek, w celach tu wskazanych zażądać pomocy nietylko Rady państwa, lecz także sejmów (oklaski z prawicy).

Następują dalsze obrady nad ustawą o lichwie. Minister skarbu, odpowiadając na interpelację p. Greutera co do chabrusa z r. 1872, oświadcza, że podług relacji czeskiej dyrekcji skarbowej wypłacono w całości za pomienione sprzedaże majątków ziemskich do skarbu 292.268 złr. (żywe wołania z lewicy: słuchajcie! słuchajcie!)

Wspomniane powyżej kredyta podatkowe wynoszą ogółem 3,731.803 złr., na które jest pokrycie 1,497.327 złr., tak że właściwie potrzeba tylko 2,234.476 złr. To podwyższenie niedoboru jest atoli tylko pozorne, gdyż główną sumę tych kredytów dodatkowych stanowi suma półtrzecia mil. złr. na zakupno tytoniu we Węgrzech, pierwotna bowiem suma na tytoń 5 mil. złr. okazała się niedostateczną z powodu nadzwyczaj pomyślnego sprzętu we Węgrzech. Co zatem dzisiaj więcej się wyda, to aż nadto pokrytem będzie w przyszłości. Dalsze kredyta dodatkowe dotyczą emisji monety miedzianej, założenia szkoły weterynarji we Lwowie, kontroli katastru bydła, systemizowania weterynarzy powiatowych, kontroli ruchu bydła w okręgach pogranicznych, polepszenia wiktu landwerzystów, dodatków na pilne budowy szkolne w Krakowie, Pradze, Jiczynie i Ołomuńcu, tudzież pożyczki dla bukowińskiego funduszu krajowego celem poprawienia hodowli bydła ze względu na zamknięcie granicy od Moskwy i Rumunii.

W rozprawie nad ustawą o lichwie polemizuje Madeyski z Mengerem, oświadczając się przeciw wyjęciu interesów handlowych z pod tej ustawy; oszustwo wszędzie ścigać należy. Kowalski uważa tę ustawę w kilku punktach za niedostateczną. De Pretis (były minister skarbu) oświadcza, iż musi ministrowi skarbu podziękować za szczegółowe i kategoryczne zbicie zarzutu, jakoby przy takzwanych transakcjach chabrusowych państwo na jakie 300.000 złr. poszkodowano. P. Greuter oświadcza, że swojem dotyczącem zapytaniem celu dopiął, t. j. prawdy się dowiedział. Polemizując następnie z Saxem zostaje przyzwany do porządku za powiedzenie, iż nigdy nie umiał spadać schodami do góry (niemieckie przysłowie; był to przytyk do prof. Saxa; p. r.) Haasemu oświadcza Greuter: Wyraźnie powiedziałem, że szajka lichwiarska złożona jest z żydów i chrześcian, z wierzących w Boga i niewierzących; wiem też, że Chrystus był pierwszym, który ławę giełdziarską wywrócił.

Sprawozdawca Lienbacher uzasadnia ustawę, polemizuje z Saxem i Haasem, a Mengerowi oświadcza: Jeżeli lewica ma program istotnie ekonomiczny, to powinnaby go przedstawić Izbie, który jeżeliby spełniał co przyrzeka, to żaden z członków Izby nie odmówi swego przystąpienia, albowiem na zapewnienie ludowi polepszenia egzystencji, oba stronnictwa muszą się zgodzić. Sax oświadcza, że zajmował się nie osobą, ale tylko argumentami Greutera a wywody jego są pod wieloma względami mylne.

Następne posiedzenie w piątek.

Schwerin d. 25. stycznia. Doniesienia dzienników, jakoby zaślubiny ks. Pawła Fryderyka z księżniczką Marją Windischgraetz niemiały nastąpić, są zupełnie nieuzasadnione.

Petersburg 25. stycznia. Wczoraj zapowiedziane zmiany na posadach jenerał-gubernatorów zostały urzędownie potwierdzone. Szef sztabu okręgu petersburgskiego, książę Imeretyński został usunięty, a jego miejsce zajął baron Rosenbach.

Rzym 25. stycznia. Rząd grecki zawiadomił swoich zagranicznych ajentów, że uważa wniosek Porty, zwołujący konferencję w Konstantynopolu, dla Grecji jeszcze bardziej niepomyślnym, niż projekt sądu polubownego; polecił też swoim ajentom powyższe swoje zapatrywanie mocarstwom objawić.

Rzym 25. stycznia. Według „Italii" został meeting w sprawie powszechnego głosowania odroczony do 14. lutego. Garibaldi będzie na nim przewodniczył.

Wiedeń d. 26. stycznia. Kardynał Kutschker jest już bez nadziei.

Londyn d. 26. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Gladstone wnosi, aby najpierw wziąć pod obrady ustawę o ochronie życia i mienia w Irlandji. Posłowie irlandzcy wszelkiemi sposoby przewlekają rozprawę nad tym wnioskiem. Rozprawa zapewne całą noc potrwa.

Dublin d. 26. stycznia. Proces Parnella. Od południa do godz. 8. wieczór ława przysięgłych nie mogła się zgodzić. W końcu oświadczył sędzia, że po dzisiejszych manifestacjach nie może liczyć na dojście do wolnego, jednomyślnego werdyktu, i rozwiązał ławę. Parnellowi na wychodnem entuzjastyczne owacje wyprawiono.

Petersburg d. 26. stycznia. „Agence russe" donosi, że mocarstwa postanowiły zastanowić się nad projektem Porty, aby odbyła się konferencja w Konstantynopolu, wszelako nie byłaby to konferencja, ale każdy ambasador rokowałby osobno, tak że rokowania byłyby równoczesne, ale nie zbiorowe.

Przyjechali dnia 26. stycznia 1881.

HOTEL ZORZA: J. Szedivi z Łańcuta. W. Lubieński z Warszawy. A. Mysłowski z Koropca. A. Orłowski z Połowca. A. Podhorodeński i W. Pol z Wołynia. K. Sarnecki z Podola mos.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Rott z Gródka. Dr. F. Doliński z Przemyśla. M. Galiński z Kolbuszowy. A. Udrycki z Mostów. Dr. W. Pisek z Krakowa.

HOTEL LANGA: J. Herzog z Wiednia. W. Puntschert z Tarnopola. J. Möschl, A. Ries, J. Dittrich i A. Hirsch z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. J. Wesołowski ze Złoczowa. R. Czaistowicz z Marcelin. W. Koczanowicz z Kurzan. R. Soroczyński z Jarosławia. A. Tyszkowski z Michałówki. W. Bieliński z Królestwa. K. Krokowski z Jaworowa. A. Czołowski ze Stanisławowa.

HOTEL LAZARUSA: M. Brauser i J. Hirsch z Wiednia. J. Schreyer z Drohobycza. M. Reiss z Brodów. C. Kupfer z Moskwy. J. Schmahl z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: St. Wysoczański z Bertyszowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 5? rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 26. stycznia

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	276	279 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	168	171 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	298 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98 50	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 85	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	98 50	99 40
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 60	103 45
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	98 75	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 57
„ cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 35	9 44
Półimperjał rosyjski	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 21¾	1 23½
100 marek niemieckich	57 80	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń 25. Stycznia 1881.
godzina 2. minut 22 popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred. ak.	258.—
Anglo-Austr.	127.50	Unionsbank	114.25
Kolej Kar. Lud.	278.25	Nordbahn	248.50
Kolej połud.	99 —	Kolej Alföld.	157.—
Kolej Elżbiety	199.50	Kolej Lw.-czer.	69.50
Węg. Nordostb.	146.—	Wied. Comunal.	116.—
Węg. obl. p. w zł.	86. —	Galiz. indemniz.	98.50
Węg. kolej zach.	155.—	Kolej siedmiog.	107.10
Renta węg 6%	108 40	Losy tureckie	21.10
Bankverein	126 30	Ros. rubel pap.	1 22½
Losy węgier.	107 30	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 26. stycznia.
godzina 10 minut 42 przed południem

Akcje kredytowe	281.60	Anglo-austrjac.	126.75
Kolei Kar. Lud.	277 75	Kolej Połudn.	
Unionsbank	113 90	Napoleondor	9 38½
Rosyj. banknoty	1.23	Usposobienie: mdłe	

Berlin, d. 25. stycznia.
godzina 5 minut 42 po południu

Rosyjs. bank.	211 20	Akcje kredyt.	510 50
Lombardy	170 50	Galicyjskie	120.
Kolei Rumuń.	55 20	Austr. bankn.	171 95

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	93 —

Lwów, dnia 26. stycznia 1880.

Wiedeń 24. stycznia.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 15	72 20
„ „ w srebrze 5 „	73 80	73 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	120 25	120 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 30	130 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 30	134 60
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 75	172 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 —	145 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	97 —	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 70	107 85
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	125 25	125 75
Węgierska poż. po 100 złr.	107 —	107 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	124 50	124 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	232 50	238 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	280 60	280 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	254 75	255 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	800	810

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	823 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	112 40	112 60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	132 —	132 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	124 70	125 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	77 75	78 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	155 —	155 50
Elżbiety „ 200 „	198 50	199 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2477 —	2482
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	177 —	178 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	275 50	276 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	— —	16 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 —	168 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible] 50	185 —
„ „ l. B. „ 200 „	229 75	230 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	162 75	163 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	145 —	145 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	271 75	272 25
Südbahn po 200 zł. sr.	97 —	97 50
Tramway wied. po 170 zł.	209 40	209 80
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	147 75	145 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	144 50	145 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	154 50	155 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	101 —	101 40
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 25	93 25
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	103 10	103 60
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	99 50	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 55	102 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	89 25	89 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	91 —	91 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	97 —	98 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 40	98 90
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102 —
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102 25	102 75
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	103 —	103 25
„ II. em. 5 prc.	101 70	102 —
„ III. em. 1871 300	101 50	102 —
„ IV. e. s 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 75	92 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	98 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	91 75	92 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 30	89 70
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	97 75	98 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 70	95 90
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	83 25	83 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	39 50	40 50
Insbruckie prem. poż.	24	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 40	19 80
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	40 —	41
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	19 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	48 —	49 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 50	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 50	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 10	58 20
Frankfurt 100 mark.	58 10	58 20
Hamburg 100 mark	58 10	58 20
Londyn 100 fnt. szterl.	118 80	118 95
Paryż 100 franków	46 85	46 90

Najtańsza książeczka do modlenia dla młodzieży w eleg. kiesz. wydaniu

Zmiłuj się nad nami

drukiem dwukolorowym oprawna w ang. płótno z złoconemi brzegami i z wybiciami na okładce 1 złr. opr. w szagryn z złoconemi brzegami etc. 1 złr. 50 ct. (Aprobowane przez Najprzewielebniejszego biskupa Dunajewskiego.)

Dla uczniów 8. klasy gimn. ważne! **Neposa** Żywoty znakomitych mężów (Przekład dosłowny a la Freund) 60 ct.

Do nabycia „**Księgarnia w Krakowie** u nakładcy **A. M. Himmelblaua.** 1536 2—6

Korzenne towary

wysyłam dziennie pocztą za pobraniem w 5-kilowych paczkach.

Kawa Ceylon Nr. 1,	1 klg.	zł.	1.76
„ „ „ 3,	1 „	„	1.60
„ Jawa „ 6,	1 „	„	1.54
„ Campinas 7,	1 „	„	1.30
„ Santos „ 8,	1 „	„	1.24
Daktyle aleks.	1 „	„	.80
Migdały słodkie	1 „	„	1.25
Miód	1 „	„	.35
Rodzynki	1 „	„	.52
Pieprz czarny	1 „	„	1.—
„ angiel.	1 „	„	1.16
Ryż włoski Ia	1 „	„	—.28

Herbata 1 klg. od zł. 3.50 do zł. 10.
5 klg. **śliwek** franco zł. 1.90.
5 „ **powideł** „ „ 1.90.
1 „ **słoniny** białej Ia ct. 76.
1 „ „ wędzonej Ia ct. 78.
1 „ **smalcu** Ia ct. 76
1501 Na żądanie wysyłam 2 5

Cennik towarów

Tomasz Gurowicz

Königsgasse, Nr. 11, Budapest.

Najlepsze źródło do zakupna świeże a smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	58 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	85 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 1414 80 —?

Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct. kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 3776 18—?

Za 30 ct. wygrałem terno nabywszy:

Prawdziwy persko-egipski sennik.

Najpewniejszy sposób wygrania na loterji według kombinacyj słynnych magików i profesorów matematyki **Orlice** itp., tudzież wyjawienie tajemnic i sposobów, jakich używano w starożytności do przepowiadania i wróżenia przyszłości. **Z wieloma obrazkami.** — Cena 30 ct. Do nabycia w księgarniach, a za nadesłaniem należytości za przekazem wprost do wydawcy **Bol. Dembowskiego** w drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie otrzyma **Sennik** franco.
1536 2—6

PLASTER THAPSIA

LE PERDIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

Prawdziwe

brzytwy szwajcarskie

z pierwszej fabryki

Jaques Lecoultre,

dostać można we Lwowie tylko w magazynie

FRANCISZKA EHRLICHA

w rynku, róg Halickiej ulicy, liczba 22.

o 1 ostrzu bez etui	złr.	2.—
o 1 „ z etui	„	2.50
o 2 ostrzach	„	3.50
o 3 „	„	4.—
o 4 „	„	5.—
o 5 „	„	5.50
o 6 „	„	6.—
o 7 „	„	6.10

Paski do obciągania tych brzytew od zł. 1, 2 i 2.50.
Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najspieszniej. 1554 1-6



Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczą bezsilność i wątłość*, zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

Pewien od dłuższych lat dobrze urządzony handel materjału drzewnego, posiadający rozległe miejsce składowe (własność) przy kolei i wodzie, mogący złożyć kaucję, jak niemniej wykazać się chlubnemi poleceniami, który dotąd głównie zajmował się handlem kloców, życzy sobie przyjąć zastępstwo hurtownego handlu materjałem drzewnym. Oferty pod A. P. 564 do Haasenstein et Vogler, Magdeburg.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, niežytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1101 5—?

Kamienica z ogrodem

przy ulicy Łyczakowskiej, l. 22 we Lwowie, nie obciążona żadnemi długami, przynosząca dwanaście tysięcy rocznego dochodu, **jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki** bez wszelkiego pośrednictwa. 1496 2—8

Chęć kupna mający, mogą otrzymać bliższe wiadomości na miejscu, I. piętro, drzwi nr. 6.

Ostrzeżenie.

Ponieważ jeszcze nigdy w życiu żadnego wekslu nie podpisałem ani nie podpiszę, przeto ostrzegam, że gdyby się okazały weksle z moim nazwiskiem, fałszywości takowych sądownie dochodzić nie omieszkam. 1—3

Alfred Mysłowski,
właściciel dóbr Korople.

Pewien wiedeński kapitalista

życzy sobie wziąć udział przy założeniu w tutejszym mieście **handlu męzkich towarów modnych** W tym celu poszukuje spólnika lub kierownika handlu w osobie zdolnego i młodego człowieka, który dłuższy czas przy podobnem przedsiębiorstwie był zatrudniony i o ile możności rozporządza kapitałem około 2.000 złr.

Oferty pod: **K. U. 1085** do **Haasenstein & Vogler** we Wiedniu. 1060 2 2

Poszukuje się

nauczyciela

domowego na prowincję, mogącego się wykazać, iż posiada gruntownie grę na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje **J. Poliński**, Biuro wywiadowcze we Lwowie. 1393 2 -3

NIEMKA

z bardzo dobrą kwalifikacją, posiadająca język francuski, polski, muzykę i bardzo piękne roboty ręczne, poszukuje umieszczenia na wsi jako nauczycielka, towarzyszka lub zarządczyni domu. Adres Piekarska ul. Nr. 9. na II. piętrze u p. H. W. 1538 2-3

Mleczarnia

z przyczyn wyjazdu na wieś z całem urządzeniem do odstąpienia. Bliższa wiadomość w sklepie korzennym. Krecone Słupy liczba 13. 1541 2-2

Koszule

flanelowe zł. 3.50, 4, 4.50.
Kaftaniki i spodnie trykotowe zł. 2, 3, 4.
Pończochy wełniane dla dam i dzieci.
Kamasze dla dam i dzieci.
Skarpetki dla mężczyzn i **pończochy** do polowania.
Spodnice włóczkowe dla dam zł. 5 i 6, dla panienek 3 zł., fitcowe dla dam 4 zł.
Majtki flanelowe dla dam zł. 3 i 4.
Ogrzewacze na żołądek, kolana i łytki.
Rękawiczki sukienne
poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, rynek 35.
1503 2 -?

Majątki ziemskie

różnego rodzaju i ceny. ma

biuro komisowe W. Albrechta w Przemyślu,

pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedaży i wydzierżawienia.

Toż Biuro rekomenduje tylko z dobremi kwalifikacjami **oficjalistów i wszelką służbę** męską i żeńską od najwyższej do najniższej kategorji, jako też przyjmuje w komis uskutecznienia wszelkich druków.

P. T. dzierżawców uprasza się o wczesne zgłoszenia. 1509 2—12

Dobra

Gwoźnica górna i dolna

w starostwie Rzeszowskiem, są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie pan **Cieplik**, nadleśniczy w Lutczy poczta Niebylec. 1510 2—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, iżeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 3394 9—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w pt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Bergera medyczne Mydło dziegciowe

Zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 proc. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną. — Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci**, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy **Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,** które zawiera 35 proc. gliceryny i jest perfumowane. 1061 1—24

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego.
W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Insändera i R. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nessa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Bohma i Bonusa, w Kołomyji u J. Siderowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Beida, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza i H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Bukiety balowe

świeże najgustowniej ułożone

BUKIECIKI kotyljonowe nowego fasonu bez manszetek, jakoteż w manszetkach.

Ordery kotyljonowe w wielkim wyborze.

Kameljowe kwiaty świeże w listkach poleca

Główny skład nasion *Teofila Łuckiego*

we Lwowie plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.
Nowy Cennik nasion na rok bieżący już opuścił prasę i rozsyła na żądanie franco. 1528 2-?

Dyrekcja Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że
a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczki na skrypta,
b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nieumarzające do Towarzystwa wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich złożenia aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem sześć od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem pięć i pół od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:
do 100 zł. bez wypowiedzenia,
od 100 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ 1000 „ 60 „ „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.
1424 2—12

DYREKTOROWIE:
Julian Thilsch. Feliks Piątkowski. Aleksander Pilarski.



Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Morasa. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 8. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Morasa, wypadanie włosów od dwóch lat trwające, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marjasbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
[illegible]
Bukowa 8. stycznia 1880.
Wdzięczny *Jarosław Dołżol*, radca dóbr.

Do nabycia we flaszkach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem", przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u apt. J. Golichowskiego. 1105 2-?

Nieprzewyższony i ponownie odszczególniony przez **dr. M. Deutsch** ulepszony dr. **Schmidta**, starszego lekarza sztabowego

OLEJEK SŁUCHU

jak niżej umieszczone pismo dziękczynne i listy lekarskich znakomitości stwierdzają, może być wszystkim jakiegokolwiek rodzaju na uszy cierpiącym, lub na osłabiony słuch, najlepiej poleconym.

[illegible]

NB. Każda flaszeczka na dowód prawdziwości opatrzona jest na korku pieczątką a na flaszce nazwiskiem: „Dr. M. Deutsch", na co baczyć należy.

Cotillon

Ordery i tury, komiczne nakrycia głowy, marki i bombony strzelające po najtańszych cenach w wielkim wyborze poleca

Edward Boschan, **we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.** 1208 2—8



Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, [illegible]

ZATWARDZENIE

[illegible] **Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.**

Przestroga. [illegible]

Główny skład we Wiedniu: Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6, [illegible]
Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., w Krakowie W. Redyka apt.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczek na zastaw

a. kosztowności, drogich kamieni kruszców,
b. towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jakoteż używanych,
c. papierów publicznych wartościowych.

wedle taryfy o 2 proc. zniżonej od zł. 50 pożyczki.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej zł. 300 na kosztowności lub towary, może za cichą umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności poczynając od złr. 1 do kwoty nieograniczonej i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ 250 z 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 z 20 „ „ 1405 I—?
„ 1000 z 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 popołudniu.
Lwów dnia 18. stycznia 1879. **Dyrekcja.**

TRYKOTY ze stopami białe i w kolorach dla Teatru.
Wełniane KAMIZELKI z rękawami (Jagdgilet)
Kocyki na łóżka
wełniane, bawełniane i jedwabne kaftaniki, spodnie, pończochy i skarpetki, także Cachenez (Chusteczki na szyję)
PŁÓTNA i STOŁOWĄ BIELIZNĘ
w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach poleca

F. S. BARDASZ

we LWOWIE vis a vis kościoła Katedry.

Nowe losy

3% listy zastawne

Zakładu kredytowego ziemskiego

Rocznie 6 ciągnień.—Główna wygrana 50000 zł.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych.

Pierwsze ciągnienie 15. lutego 1881.

Sprzedajemy te losy podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł.

Sokal & Lilien,
1504 2-? kantor wymiany we Lwowie.

Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie państwowe i przemysłowe efekta jakoteż akcje po najrzetelniejszych cenach.

JANA HOFFA

wyroby słodowo-lecznicze, uznane w całej Europie za leczące w swych skutkach.

55-kroć przez cesarzów i królów odszczególnione.

Najlepsze środki lecząco-pożywne dla cierpiących na żołądek, niedokrewność i osłabienie organizmu.

Do c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie p. Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, we **Wiedniu, fabryka Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse, Nr. 8.**

Thurnhosbach pod Bischhansen.

Pańskie preparaty słodowe okazały się u mojej żony nader skuteczne. Dawniej zapadała ciągle na osłabienie, była zawsze ospałą, niechętną do pracy, a tem samem zmęczoną tak dalece, że byłem o nią bardzo niespokojnym. Teraz nabrała sił (osłabienie i mdłości ustały), oddaje się pracy z zamiłowaniem i wytrwałością i może prowadzić gospodarstwo domowe bez pomocy. Proszę, przyszlij mi pan odwrotnie 33 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 10 woreczków cukierków piersiowych. Pleban *Iber.*

PRZESTROGA: Należy żądać tylko prawdziwych Jana Hoffa: preparatów słodowych, opatrzonych w c. k. sądzie handlowym dla Austro-Węgier zaprotokołowaną marką ochronną (portret wynalazcy). Nieprawdziwe wyroby nie zawierają w sobie pierwiastków ziół leczących i mogą według zdania lekarzy być szkodliwemi. (Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier. Niżej wartości 2 złr. nie wysyła się. 1212 III 1 4

Główny skład we *Lwowie*: u Zyg. Ruckera, J. Beisera apt.; Karola Bałtabana, H. Blumenfelda, W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; dalej w *Bochni*: J. Michnik; *Brody*: Grünspann, Witosławski, Liszka, Kirlak apt.; *Czerniowce*: W. Gonchowski, Ign. Schniren, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław*: Saul Ellenberg, W. Rohm apt.; *Kimpolung*: Kosiński i Turczański; *Kraków*: J. Trauczyński, Jan Jaruga, E. Rauler, A. Siedlecki, Redyk, Wiśniewski, E. Stockmar, W. Lenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem". *Kołomyja*: J. Rozański i sp.; *Nowy Sącz*: R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt; *Podhajce*: St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszów*: Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów*: J. Macura apt., W. Waldeck; *Sambor*: K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa*: obie apteki; *Tarnopol*: F. Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt.; *Tarnów*: W. Müldner i sp.; *Zaleszczyki*: H. Sternlieb.

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)
PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladone, stramonium, nikotynę* albo *opium.*
Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziałania przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zachrzaniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera J. Beisera.

Gruntowna i szybka pomoc dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 1410 16—?

Szanowny Panie!
Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.

Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałam się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.

Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie żądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia żądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We Lwowie Z. Rucker apt., J. Beiser, apt. J. Piepes apt., K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dyiski, W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, E. Baranowski, apt.; w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłociu A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

JÓZEF PADEWSKI we Lwowie

POLECA TANIO W NAJLEPSZYCH GATUNKACH 1432 3—?

CUKIER	HERBATĘ	KAWIOR	ŚWIECE
KAWĘ	RUM	SERY	MYDŁO
MIGDAŁY	WINA	SALAMI	RYŻ
RODZYNKI	PORTER angielski	SARDYNKI	KRUPKI
DAKTYLE	ROSOLISY	ŁOSOSIA	SAGO
FIGI	I	TUŃCZYKA	GRZYBY
ORZECHY	LIKIERY	RAKI	FARBKĘ
CZEKOLADĘ	BISZKOKTY	TRUFLE	KARTY
POMARAŃCZE	BAKALIE	SZAMPIONY	OLIWĘ
CYTRYNY	I	MUSZTARDĘ	OCET
POWIDŁA	PIERNIKI	I	KAPARY
I ŚLIWKI		ŚLEDZIE	MOSKALE

ZLECENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA AKURATNIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.